

# nemrod

KWARTALNIK ŁOWIECTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

ROK 2023 Nr 1(90) CENA 8 zł.



**100-LECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO**  
Świętujmy jubileusz!

**WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO ŁOWIECTWA W POLSCE**  
Aktualne problemy

**URODZIŁAM SIĘ DIANĄ**  
Marzenia stały się rzeczywistością

# SPIS TREŚCI

100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego - Eugeniusz Trzciniński	3
Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce	
- Michał Przepierski	4-6
Inowrocławska „Diana” ma 70 lat i ZŁOM - Janusz Brodziński	7-8
50-lecie gniazda sokolników - Bogdan Pawłowski	8
Naczelna Rada Łowiecka - Migawki z pracy...	
- Michał Przepierski	9-10
Efektywność użytkowania przejść dla zwierząt	
- Patryk Kuchnicki	10-11
Przejścia dla zwierzyny po powierzchni drogi	
- Przemysław Jurek	12
Planowanie łowieckie - Zygmunt Krzemień	13
Pies przyjacielem człowieka, czy zawsze? - Jarosław Bittner	14
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciniński	15-18
Sztandar dla „Rogacza” - M.B.	19
Edukacja w Szaraku - Krzysztof Błachowiak	19-20
„Cyranka” dzieciom - Damian Ziółkowski	20
Polowanie z Nemrodem - Jarosław Wikarski	21
Czar polowań na bażanty - Agata Pawlak-Molewska	21-22
II Nakielskie mistrzostwa w wabieniu drapieżników	
- Piotr Watola	23-24
III Sąsiedzkie polowania na lisy na ziemi dobrzyńskiej	
- Patryk Kuchnicki	24-25
Diany w „Dianie” - Aleksandra Szulc	25
Weekend na Kujawach - Aleksandra Szulc	26
Urodziłam się Dianą - Daria Wyrostkiewicz	27-28
A, B, C – klatkowa hodowla szaraka	
- Jan Grajewski i Andrzej Pokrzywka	28-29
Próżne nadzieje, próżny trud - Piotr Watola	30-31
Dlaczego pudłujemy? - Jarosław Wikarski	32-33
Urządzenie Scatt do treningów na „sucho” - Sergij Isaryk	34-35

**Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy**  
**86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36**  
czynne od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. +48 52 34 00 652  
Wpisy do legitymacji, wydawanie  
zaświadczeń i decyzji w dniach  
od poniedziałku do czwartku  
od 8:00 do 14:00.  
Kasa ZO czynna do godziny 14:00

#### Filie biura:

##### Łącko k. Pakości

czynne w każdą środę od 8:00 do 15:00

##### Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)

w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

**Biuro ZO PZŁ w Toruniu**  
**87-100 Toruń, ul. Świętopelka 26**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. 56 62 34 231

**Biuro ZO PZŁ we Włocławku**  
**87-800 Włocławek,**  
**ul. Związków Zawodowych 18A**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 16:00.  
tel. 54 411 17 81

**NEMROD** Kwartalnik  
**Zarządów Okręgowych PZŁ**  
w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku

#### REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciniński – redaktor  
naczelny,  
e-mail: [nemrod@pzlbydgoszcz.pl](mailto:nemrod@pzlbydgoszcz.pl)

Piotr Kowalski – zastępca  
redaktora naczelnego,  
e-mail: [phkowalski@hotmail.com](mailto:phkowalski@hotmail.com)  
Tomasz Pinkowski  
Patryk Kuchnicki  
e-mail: [patryk\\_k@interia.eu](mailto:patryk_k@interia.eu)

#### WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –  
Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;  
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36  
e-mail: [zo.bydgoszcz@pzlow.pl](mailto:zo.bydgoszcz@pzlow.pl)

#### RADA PROGRAMOWA:

Janusz Brodziński  
Bogusław Chład  
Marek Grugel  
Maciej Kaniewski  
Lech Kasprzykowski  
Łukasz Kowal  
Zygmunt Krzemień  
Zygmunt Paradowski  
Piotr Pawlikowski  
Michał Przepierski  
Paweł Rzymyszkiewicz  
Aleksandra Szulc

#### DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN  
ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów i redakcyjnego opracowa-  
nia tekstów przyjętych do druku  
oraz nieodpłatnego publikowania  
otrzymanych materiałów. Wydawca  
ma prawo odmówić zamieszczenia  
listów, ogłoszeń, reklam, jeżeli ich  
treść jest sprzeczna z linią programo-  
wą pisma. Przedruki z kwartalnika  
Nemrod dozwolone są wyłącznie za  
uprzednią pisemną zgodą wydawcy  
kwartalnika.

#### ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

**Jarosław Chład**



# 100-LECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

**To powinien być radosny rok świętowania naszego Jubileuszu dla wszystkich członków i sympatyków Polskiego Związku Łowieckiego. Czy tak będzie? Czas pokaże...**

Są tacy, którzy spekulują – podważają datę utworzenia naszej organizacji... Każdy z komentujących ma swoje racje. Jednak to nie czas na przedmiotowe dyskusje. Trudno również nie wspomnieć, że nasza organizacja ma swoje wewnętrzne kłopoty – spory na górze. Niezależnie od tego – róbmy swoje – uczcijmy godnie 100-lecie PZŁ.

– Pierwsze stowarzyszenie łowieckie na ziemiach polskich powstało w Galicji w 1862 r. Było to Miejskie Towarzystwo Myśliwskie we Lwowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości postulowano powołanie organizacji łowieckiej, łączącej wszystkie towarzystwa myśliwskie. Utworzony w 1923 r. Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, przekształcił się w 1929 r. w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936 r. zmienił nazwę na Polski Związek Łowiecki – podkreślił prof. Dariusz J. Gwiazdowicz, w Senacie RP, w trakcie konferencji „Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce.

Było nie było mamy więc Jubileusz. Wywiesimy flagi, wystawimy sztandary, ubierzemy galowe stroje i dumni wyjdziemy na pochody i inne uroczystości. Przygotowania do wielkiego przecież święta idą pełną parą.

Każdy myśliwy, każde koło łowieckie, każdy zarząd i klub, wedle swoich możliwości i kompetencji, niech przyłoży swoją cegiełkę do wspólnej budowli. Dla upamiętnienia naszej pięknej przeszłości i dla tych, co przyjdą po nas niech to będzie wzorem!

– Nie bójmy się szerokiego upubliczniania naszych tradycji i szeroko pojętej kultury myśliwskiej, chociażby na wzór aktywnie kultywowanego w naszym kraju folkloru. A za tym, wychodźmy szeroko do społeczeństwa, organizujmy więcej przedsięwzięć dla ogółu, a nie dla samych myśliwych – gdyż trudno jest przekonywać do łowiectwa ludzi już przekonanych. Wykorzystajmy rok jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego i pokażmy społeczeństwu, że obraz łowiectwa polskiego jest zgoła inny od tego jaki jest kreowany w wielu środkach masowego przekazu lub przez niektórych „polityków” w celu koniunkturalnego uzyskania jak najlepszego dla siebie wyniku wyborczego – napisał Grzegorz Wiśniewski były łowczy okręgowy we Włocławku, przekazując życzenia jubileuszowe wszystkim czytelnikom „Nemroda”.

**Miłego świętowania Jubileuszu 100-lecia PZŁ życzą Zarządy Okręgowe PZŁ w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku oraz Redakcja i Rada Programowa kwartalnika łowiectwa kujawsko-pomorskiego „Nemrod”.**

**Eugeniusz Trzciniński**



# WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO ŁOWIECTWA W POLSCE

Michał Przepierski – członek Naczelnej Rady Łowieckiej

Obecny, 2023 rok to rok jubileuszowy PZŁ. Nasze Zrzeszenie obchodzi bowiem 100-lecie istnienia! Jak sądzę jesteśmy jedną z najstarszych organizacji społecznych w Polsce. Z okazji tak znamienitego jubileuszu odbywać się będzie w Polsce wiele imprez, spotkań, konferencji, koncertów, wystaw i innych kulturalnych zdarzeń. Będziemy dyskutować nad dorobkiem Zrzeszenia, jakże skomplikowanym obecnym bytem oraz przyszłością.

W dniu 25 stycznia br. w Senacie RP odbyła się z inicjatywy prof. Dariusza J. Gwiazdowicza, pod patronatem senatora Zdzisława Pupy, konferencja pt. „Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce”. Środowisko kujawsko-pomorskich myśliwych, z okręgów bydgoskiego i toruńskiego, reprezentowali: prezes Klubu Dian PZŁ Aleksandra Szulc, redaktor naczelny kwartalnika Nemrod Eugeniusz Trzcziński oraz autor niniejszego reportażu, członek Naczelnej Rady Łowieckiej Michał Przepierski.



Od lewej: członek NREL Michał Przepierski, prezes Klubu Dian PZŁ Aleksandra Szulc i redaktor naczelny kwartalnika „Nemrod” Eugeniusz Trzcziński.

Sesję otworzył senator Zdzisław Pupa. Wystąpienie rozpoczął od słów Fryca Modrzewskiego, dzisiaj będących mottem dla działania Senatu RP, które mimo upływu ponad pięciuset lat od jego wygłoszenia jest ciągle aktualne w swej treści. A brzmi ono tak: „Senat jest tym, co pozostałe władze do szlachetnych działań pobudza, od nieuczciwych odwodzi, a namiętności studzi. Dlatego bez opinii i kontroli Senatu nic w Rzeczypospolitej ani poza jej granicami czynić się nie godzi”. Cóż za słowa! Ileż w nich treści i nadziei zarazem! Senator Zdzisław Pupa nawiązał do historii naszego Zrzeszenia, omówił dzisiejszą rolę myśliwych w gospodarce narodowej. Z nostalgią odniósł się do działań nieżyjącego już prof. Jana Szyszki i jego wizji w obszarze ochrony i kształtowania przyrody. Wspomniał, że nadrzędnym celem łowiectwa jest dbanie o środowisko. Następnie przywitał przybyłych znamienitych gości pośród których znaleźli się min.: wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka, wiceminister rolnictwa i zasobów naturalnych Lech Kołakowski, prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec, łowczy krajowy Paweł Lisiak, kapelan PZŁ ks. Sylwester Dziedzic oraz wybitni prelegenci przedstawiciele nauki polskiej w osobach: prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz, prof. dr hab. Henryk Okarma, prof. dr hab. Marian Flis, prof. dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. dr hab. Dariusz Zalewski oraz prof. dr hab. Jarosław Dumanowski. Pośród obecnych na konferencji osób widzieliśmy senatorów i posłów, którzy uczestniczyli w roli obserwatorów.

Jako pierwszy głos zabrał Edward Siarka podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Jak powiedział w rękach myśliwych jest przyroda i aktywna jej ochrona. Wskazał, że 100-lecie to powód do dumy, ale również jest to wyzwanie związane z przyszłością Zrzeszenia. **Wyzwaniem jest wizerunek łowiectwa, który niestety jest dla PZŁ problemem.** Stwierdził, że przed myśliwymi jest zadanie zbudowania akceptacji społecznej. Stwierdził, że musimy wypracować metodę przekazywania społeczeństwu prawdy o naszej działalności, która przecież nie sprowadza się jedynie do zabijania zwierząt. Po raz kolejny publicznie stwierdził, że **jest nam niezbędny trwały sojusz z rolnikami i leśnikami.** Wyraził również ubolewanie, że jest nas tak mało! Okazuje się bowiem, że mamy jeden z najniższych wskaźników ilości myśliwych na 1000 mieszkańców w Europie. Gorąco podziękował myśliwym za ogrom pracy jaki wkładają w wykonanie zadań statutowych i tych rządowych związanych m.in. z walką z ASF. Na zakończenie swojego wystąpienia wyraził wdzięczność organizatorom konferencji za wysiłek jaki włożyli w jej zorganizowanie.



Na rolę łowiectwa w profilaktyce i zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt wskazał **wiceminister rolnictwa Lech Kołakowski**. W jego ocenie bez zaangażowania myśliwych nie byłaby możliwa skuteczna walka z afrykańskim pomorem świń. Jak podkreślił, odstrzały dzików pozwoliły znacząco ograniczyć liczbę ognisk tej choroby.

Podkreślił, że bez myśliwych Państwo tę walkę by przegrało. Zwrócił uwagę, że myśliwi w tej walce doskonale współpracują z rolnikami. Życzył myśliwym, abyśmy doczekali czasu, że odczujemy satysfakcję z uczestniczenia w aktywnej ochronie przyrody. Współczuje wszystkim myśliwym z powodu wszechobecnego hejtu i nietolerancji płynących z ekranów telewizyjnych i Internetu.

**Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec**, w swoim wystąpieniu poruszył szereg obszarów, związanych z naszą działalnością. W pierwszych słowach odniósł się do historii, do początków zorganizowanego łowiectwa. Zwrócił uwagę na fakt, że dzięki prowadzeniu zrównoważonej hodowli mamy największą w Europie bioróżnorodność. Podkreślił, że mamy realny wpływ na kształt przyrody. Cięży nad nami duża odpowiedzialność – tu związana wprost z myślistwem – życie raz zabrane już nie wróci! Stąd tak duża odpowiedzialność w związku z użyciem broni. Ubolewał, że nie ma już dla myślistwa takiej akceptacji jak kiedyś... Humanizacja zwierząt doprowadza do powstawania absurdalnych poglądów na temat myślistwa i samego współistnienia ze światem zwierząt, a nawet roślin! Prezes NRŁ Rafał Malec podziękował organizatorom za zorganizowanie konferencji w gmachu Senatu! Jako myśliwi czujemy dumę, czujemy się docenieni w tym co robimy dla polskiej przyrody! W tym momencie po zakończeniu

wystąpienia, senator Zdzisław Pupa przekazał na ręce Prezesa NRŁ Medal Senatu RP jako wyraz uznania dla roli jaką aktywnie odgrywa nasze Zrzeszenie w gospodarce narodowej.

**Historię Polskiego Związku Łowieckiego przedstawił dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz** z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Przypomniawszy najistotniejsze fakty z historii Polskiego Związku Łowieckiego. Ubolewał również nad zjawiskiem humanizowania zwierząt i wskazał je jako główną przyczynę potępiania myśliwych, których praca postrzegana jest jedynie jako zabijanie zwierząt. Potępił zmiany w ustawie Prawo łowieckie, do jakich doszło w 2018 roku, kiedy to zakazano myśliwym wychowywać dzieci wg własnych przekonań, kiedy to zabrano nam samorządność... Apelowo o opracowanie polityki łowieckiej, postulował też przygotowanie raportu „Polska bez myśliwych”, pokazującego skutki braku kontroli nad liczebnością populacji zwierząt łownych. Wówczas zobaczylibyśmy jak dramatycznie, by nie powiedzieć – tragicznie, zmieniło by się nasze otoczenie. Na zakończenie wyraził nadzieję, że takie konferencje na stałe wejdą do kalendarza imprez łowieckich.

**Referat pt. „Efektywna gospodarka leśna i rolna a zadania myśliwych” wygłosił prof. dr hab. Marian Flis**. W dużej mierze skupił się na szkodach leśnych i rolnych spowodowanych przez zwierzynę dziko żyjącą. Przypomniawszy uczestnikom konferencji różne rozwiązania w zakresie szacowania szkód łowieckich, które były proponowane bądź eksperymentowane na terenie Polski. Okazuje się, że zdecydowanie najtańszymi i najskuteczniejszym rozwiązaniem są obecnie obowiązujące przepisy, gdzie to myśliwi szacują szkody łowieckie.

**Prof. Aleksandra Matulewska** w swoim ciekawym wykładzie nt. „Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?”



*Prezydium konferencji – prezes NRŁ Rafał Malec z Medalem Senatu RP.*

dużo miejsca poświęciła hejtowi i cyberprzemocy. Uzasadniała, że cyberprzemoc może doprowadzić w skrajnych przypadkach do użycia siły fizycznej a nawet do zbrodni. Przeciwwstawiła hejtowi przykłady zaczerpnięte wprost z kultury łowieckiej. Odniosła się do literatury, malarstwa, muzyki, kolekcjonerstwa, broni a także do etyki łowieckiej. W ten sposób pokazała jak gigantyczny jest dorobek naszej społeczności na wielu płaszczyznach kultury narodowej. Kończąc, krytyce poddała obecnie wykorzystywane w szkołach podstawowych podręczniki, służące poznawaniu przyrody. Wykazała bardzo dużą ilość błędów merytorycznych w nich zawartych.

Prof. Henryk Okarma przedstawił wykład pt. „Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody”. Widzi myśliwych jako monitorujących gatunki łowne i chronione, jako uczestników działań związanych z zarządzaniem tymi gatunkami. Jego zdaniem myśliwi powinni być wykorzystywani do zbierania materiałów biologicznych. W jego ocenie, myśliwi polując zbierają bezcenne dane dla nauki, dane dotyczące bioróżnorodności. Widzi ogromną rolę jaką powinniśmy jako myśliwi wykonywać przy monitorowaniu wilka. Bardzo zdecydowanie krytykował dane Głównego Urzędu Statystycznego, nazywając je wprost bzdurnymi. Tak naprawdę z zestawień GUS nie dowiemy się niczego odnośnie ilości poszczególnych gatunków zwierzyny dzikiej, w tym gatunków obcych.

Dr hab. Dariusz Zalewski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zwrócił uwagę, że od wielu lat toczy się dyskusja o polskim modelu łowiectwa. Wygłosił arcyciekawy referat pt. „Łowiectwo w Polsce – kierunki jego rozwoju w perspektywie najbliższej dekady”. Wskazał, że są to trzy filary: jedna organizacja łowiecka, minimalna powierzchnia obwodu łowieckiego to 3000 ha, zwierzyna jest własnością Państwa. Omówił zagrożenia związane z próbą wprowadzenia polowań licencyjnych, z likwidacją PZŁ jako jedynej organizacji i tworzenie w jej miejsce w poszczególnych województwach organizacji – klubów łowieckich. W jego ocenie konieczne jest opracowanie strategii PZŁ. Priorytetem powinno być zwiększenie kompetencji merytorycznej szeroko pojętych kadr PZŁ, do członków kół włącznie. Temu celowi powinny służyć szkolenia organizowane w organach PZŁ oraz w kołach łowieckich. Działania myśliwych powinny być oparte na pracach naukowych. Powinniśmy być organizacją dbającą o swój wizerunek na terytorium kraju i poza nim. W tym drugim przypadku, poprzez udział w pracach międzynarodowych organizacji łowieckich. Prof. Dariusz Zalewski bardzo mocno zaakcentował dramatycznie niekorzystne dla PZŁ zmiany w prawie łowieckim. Nawoływał do przywrócenia samorządności i kontroli wewnętrznej w Zrzeszeniu. To wystąpienie z uwagi na miejsce wygłaszania też było zdecydowanie najmocniejsze i dające do myślenia obecnym na sali parlamentarzystom.

Jako ostatni głos zabrał prof. dr hab. Jarosław Dumanowski. Jego referat odniósł się do zagadnień kulinar-

nych i miał tytuł: „Dziczyna w kuchni staropolskiej”. Referat odbiegał tematycznie od wygłaszanych wcześniej wykładów. Bardzo ciekawe fakty z historii kuchni polskiej w XV wieku z pewnością mogły zainteresować. Cytowane przepisy na przyrządzanie niektórych potraw pokazują jak bardzo zmieniły się nasze preferencje smakowe. Można wysnuć tezę, że szereg potraw sprzed 500 lat byłoby niejadalnych przez dzisiejszego człowieka.

Po zakończeniu wystąpień prelegentów rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy głos zabrał senator Zdzisław Pupa. Powiedział słowa, które utkwiły w mojej pamięci. Wyraził bowiem ubolewanie za to, że w 2018 roku „podniósł rękę” głosując za zmianami prawa łowieckiego. Uzasadnił to bardzo małą wówczas wiedzą na temat łowiectwa. Wyraził zdumienie jak wielki jest potencjał intelektualny drzemiący w zrzeszeniu Polski Związek Łowiecki. Mając na względzie przyświecające Senatowi RP motto, zachęcił władze PZŁ do wykorzystania roku wyborczego do kreowania zmian w prawie łowieckim. W podobnym tonie wystąpił senator Józef Łyczak. Wyraził nadzieję, że nie zmarnujemy roku wyborczego i uda się nam naprawić ustawę Prawo łowieckie.

Łowczy krajowy Paweł Lisiak w krótkim wystąpieniu nawiązał do roli myśliwych w walce o przywrócenie państwa polskiego. Zwrócił uwagę, że paradoksalnie – wojna w Ukrainie uświadomiła, że podobnie jak w dawnych czasach i dzisiaj myśliwi stanowią potencjalnie siłę, którą Państwo może wykorzystać do obronności kraju. Kolega Łowczy wspominał też o projekcie „Junior”, podkreślając, że „stawia na młodych”.

Bardzo ciekawa była prezentacja przygotowana przez sokolników. Była to okazja do bezpośredniego poznania ptaków łowczych i do zapoznania się z osiągnięciami tego łowieckiego środowiska.

Konferencji towarzyszyła wystawa zorganizowana przez Klub Kolekcjonera PZŁ. Dostrzegliśmy tam wiele ciekawych przedmiotów, tekstów, które były doskonałą ilustracją dla części historycznej konferencji. Stanowiły doskonałą ilustrację początków polskiego łowiectwa.

Tak ważne spotkanie nie mogłoby się odbyć bez muzyki myśliwskiej. Hymn PZŁ i sygnały myśliwskie w wykonaniu zespołu sygnalistów, pod dyrekcją Macieja Strawy, stanowiły przysłowiową kropkę nad „i” – taka wisienka na torcie, która atmosferę konferencji uczyniła jeszcze bardziej uroczystą. Podsumowując należy stwierdzić, że konferencja była przygotowana bardzo dobrze i z pewnością była wydarzeniem nie tylko dla myśliwych, ale i w środowisku parlamentarzystów, a poprzez łącza internetowe, umożliwiające udział on-line, również dla myśliwych i osób z całego kraju, zainteresowanych problematyką łowiecką. Dzięki konferencji zyskaliśmy prestiż i uznanie, gdyż referaty prezentowały rzetelny i bardzo dobrze przygotowany materiał.





Janusz  
Brodziński

# INOWROCŁAWSKA „DIANA” MA 70 LAT I „ZŁOM”

Wiosną 1952 roku piętnastu myśliwych, powołało Robotnicze Koło Łowieckie przy Inowrocławskich Zakładach Sodowych (IZS) w Mątwach. Nowe koło otrzymało potoczną nazwę „Robotnik”, a „Dianą” stało się na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

## Członkowie – założyciele

Do założycieli koła, wśród których byli zaangażowani społecznie, w większości pracownicy IZS, należeli: Stanisław Białecki (uznany rusznikarz), Henryk Franke (późniejszy członek PRŁ), Józef Gize, Stefan Jankowski, Antoni Łada, Stanisław Orczyk, Adam Raczkowski, Jan Sawicki, Mieczysław Skonieczny (członek WRŁ w Toruniu i publicysta łowiecki), Przemysław Skonieczny, Piotr Stachowiak, Henryk Szymanowski, Bogusław Trzebiński (działacz PRŁ), Stanisław Walczak, Kornel Wrześniński, Florian Zamiara, Stanisław Zawierucha (łowczy powiatowy, sędzia i działacz kynologiczny).

Na przyznanych kołu łowiskach były jeziora: Gopło, Janikowskie i Tuczo. Polowano na zwierzynę drobną, głównie zające. Pozyskiwano ich ilości, jakie nie mieszczą się w głowach dzisiejszych nemrodów. W 1953 r. na dziewięciu polowaniach strzelono 854 szaraki, a sam król sezonu podniósł ich 131. Upolowano też 646 kuropatw, 12 bażantów i tyleż saren.

Członkowie koła współpracowali ze szkołami, organizowali zabawy myśliwskie, uczestniczyli w konkursach psów i zawodach strzeleckich. W „Robotniku” treningi strzeleckie stały się członkowskim, skrupulatnie rozliczanym obowiązkiem.

## We własnej siedzibie

Na początku lat 60. koło rozpoczęło odłowy żywych zające, polowania na dziki oraz własną, sięgającą do stu ptaków, hodowlę bażantów, prowadzoną kilka lat przez Edmunda Tobolskiego w Kościelcu i Węgiercach. W latach 70. koło wydzierżawiło drugi obwód – leśny, w Nadleśnictwie Gniewkowo. Na rozkładach pojawiło się więcej zwierzyny grubej, a w osadzie Dąblin, w 1983 r., z inicjatywy łowczego Henryka Gronikowskiego, członkowie koła wybudowali własną siedzibę. M.in. goszczą w niej myśliwi dewizowi, a w 2022 roku



Członkowie KŁ „Diana” w Inowrocławiu.

„Diana” udzieliła tam schronienia kobietom i dzieciom z Ukrainy. W 2013 r., 90-lecie PZŁ uczczono utworzeniem w domku kapliczki św. Huberta.

Każdego roku „Diana” organizuje u siebie, wspólnie z myśliwymi sąsiednich kół, kilka spotkań z dziećmi i młodzieżą, a Jarosław Lewandowski od kilku lat jest inicjatorem i duszą myśliwskich pikników rodzinnych. W br. na terenie powiatu odbyło się ósme już z kolei, popularne wśród myśliwych z różnych stron, zainicjowane przez „Dianę”, sąsiedzkie polowania na lisy.

## Ze sztandarem i odznaką

Od dziesięciu lat KŁ nr 47 „Diana” w Inowrocławiu ma swój sztandar, a od 2018 roku własną, widoczną na zdjęciu, efektowną numerowaną odznakę. W jubileuszowym roku 70-lecia, kolejne odznaki z numerami:

119 i 120 otrzymali najnowsi członkowie: **Jagoda Szulc** i **Michał Kacprzak**. Swoją jubileusz „Diana” uczciła m.in. zasadzeniem około 1 ha nowego lasu. A Kapituła Odznaczeń Łowieckich PZŁ, w uznaniu dokonań Jubilatki i jej społecznych zasług, przyznała „Dianie” najwyższe odznaczenie łowieckie – „Złom”, którym udekorowano sztandar koła 2 października u.br. podczas Okręgowego Hubertusa w Chojnicach.

## Uroczystości jubileuszowe

2 grudnia u.br. główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w Gniewkowie. W kościele pw. św. Mikołaja i św. Konstancji uroczystej koncelebrowanej mszy św. w intencji myśliwych i ich rodzin przewodniczył, zaprzyjaźniony z łowcami proboszcz, ks. Tadeusz Krzymiński.

Po mszy, myśliwi i liczni goście spotkali się w sali OSP na wieczorne jubileuszowym, prowadzonym z licznymi przerywnikami wokalnno-muzycznymi i wspólnym śpiewie, przez przewodniczącą Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy Aleksandrę Szulc. Rys historyczny koła, zrze-



## Wydarzenia

szającego dziś 46 członków i gospodarującego na około 11 tys. ha łowisk, przedstawił jego prezes Radosław Gronikowski. Kilku członków uhonorowanych zostało Medalem Zasługi Łowieckiej. Srebrny przyznany został Janowi Czarczyńskiemu, a brązowe wręczono: Zdzisławowi Nowakowi, Jackowi Paulowi i Pawłowi Strączkowskiemu.

Słowa podziękowania za obecność koła w życiu Gniewkowa i okolic przekazali: burmistrz Adam Strazyński, wiceburmistrz Jarosław Tomczyk, nadleśniczy Mariusz Heidinger, prezes OSP Edmund Głuszak, przedstawiciele zaprzyjaźnionych kół i rolników. Jubileuszowe spotkanie uświetniła myśliwska biesiada.



**Bogdan  
Pawłowski**

## 50-LECIE GNIAZDA SOKOLNIKÓW

Są dziedziny łowiectwa, które łagodzą wizerunek myśliwych. Do takich należy między innymi reintrodukcja zwierząt zagrożonych, kynologia łowiecka i sokolnictwo. Podczas 48. Międzynarodowych Łowów z Sokołami w Pińczowie Kieleckim, w dniach 10-12 listopada 2022 r. – Gniazdo Sokolników obchodziło jubileusz 50-lecia powstania.

Udokumentowany początek współczesnego sokolnictwa i Gniazda Sokolników, to lata 70. ubiegłego wieku. W dwóch miejscach: Tucholi i Czempiniu, pasjonaci sokolnictwa: Czesław Sielicki i Zygmunt Pielowski postanowili reaktywować piękną polską tradycję jaką jest

układanie i polowanie z ptakiem łowczym. Ich wspólny wysiłek zaowocował powołaniem przez Zarząd Główny PZŁ zespołu do opracowania zasad uprawiania sokolnictwa w Polsce, a w konsekwencji powstania Sekcji Sokolniczej Polskiego Związku Łowieckiego, „Gniazda Sokolników” i zezwolenia Ministra Leśnictwa na pozyskanie i przetrzymywanie jastrzębi do celów sokolniczych. To właśnie te historyczne już działania zapoczątkowały i umożliwiły rozwój sokolnictwa.

Dzisiejsze sokolnictwo to przede wszystkim kultywowanie tradycji i sztuki sokolnictwa oraz działalności na rzecz ochrony ptaków drapieżnych. Obecnie Gniazdo Sokolników liczy około 150 członków PZŁ. Oprócz polowań z ptakami łowczymi członkowie prowadzą również: hodowlę i rehabilitację ptaków drapieżnych, reintrodukcję sokołów wędrownych, ochronę biologiczną obiektów i upraw, a także pokazy układania ptaków oraz zajęcia edukacyjne. Aby zostać sokolnikiem należy być członkiem PZŁ oraz ukończyć z pozytywnym wynikiem kurs sokolniczy. Gniazdo utrzymuje kontakty z podobnymi klubami zagranicznymi. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Sokolnictwa i Ochrony Ptaków Drapieżnych (IAF), w którym ma swojego delegata.

W 2021 r., polskie sokolnictwo zostało wpisane na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. W trakcie obchodów 50-lecia Gniazda Sokolników, w dniu 10 listopada 2022 r. – został wręczony certyfikat wpisu na ww. listę przez Joannę Cichą-Kuczyńską radczynię w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W wydarzeniu oprócz licznie przybyłych gości z kraju i zagranicy nie mogło zabraknąć naczelnych władz Zrzeszenia: łowczego krajowego Pawła Lisiaka, prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Rafała Malca, którzy na ręce sokolniczego Adama Dopierały, wręczyli dla Gniazda Sokolników, pamiątkowy kordelas wraz z aktem nadania.

– Były uroczystości i honory, były wędrówki i emocje w polu, były też wspomnienia i biesiady do późnej nocy i wszystko to przy granych wspólnie sygnałach myśliwskich – podsumował obchody jubileuszowego świętowania Henryk Mąka ze Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu – odznaczony podczas uroczystości najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złomem”.

**Z pozdrowieniem sokolników: „Chwal Ćwik”**



*Stoisko promocyjne w Senacie RP, w dniu 25 stycznia 2023 roku.*





Michał  
Przepierski

# NACZELNA RADA ŁOWIECKA – MIGAWKI Z PRACY..

Pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej, w bieżącym roku, rozpoczęło się 18 stycznia, które z kilkunastodniową przerwą trwało dwa dni. Porządek obrad przewidywał m.in. sprawozdanie Prezesa Rady z prac istotnych dla Zrzeszenia, przedstawienie informacji Łowczego Krajowego z działalności Zarządu Głównego za okres od ostatniego posiedzenia Rady, w tym sprawozdanie z realizacji uchwał NRŁ oraz postępów w przygotowaniu obchodów 100-lecia PZŁ. Ponadto przewidywano debatę na temat utworzenia funduszu celowego dla Zarządu Głównego PZŁ na rzecz sfinansowania obchodów 100-lecia PZŁ. Kolejne obszary do dyskusji to: przyjęcie zmian w „Zasadach selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce oraz zasadach postępowania przy ocenie zgodności odstrzału”, przyjęcie „Prawideł strzeleckich”, ujednoczenie nazewnictwa lektorów PZŁ i zatwierdzenie *Programu szkolenia dla lektorów PZŁ* z zakresów: kultury, etyki i tradycji łowieckiej, a także rozpatrzenie kandydatur na lektorów ekspertów. W porządku znalazł się obszar dotyczący zjazdów okręgowych PZŁ.

## Stanowcze potępienie członka Rady

Początek posiedzenia został jednak zdominowany elektryzującymi środowisko NRŁ wiadomościami na temat nagannego zachowania członka NRŁ Pawła P. Prezydium NRŁ rozesłało do członków Rady kilka krótkich amatorskich filmów (część materiałów dostarczonych przez reportera TVN, celem zajęcia stanowiska w sprawie), na których widać ww. kolegę w sytuacjach zdecydowanie nagannych, a wręcz patologicznych. Kilkadziesiąt minut Rady zajęła niezręczna dla członków Rady dyskusja z ww. kolegą, który wbrew temu co mogli obserwować członkowie Rady zaprzeczał zaistnieniu faktów łamania szeregu przepisów prawa i zasad etyki łowieckiej podczas polowań. W końcowej fazie posiedzenia członkowie Rady, w tej sprawie, jedomyślnie podjęli uchwałę Nr 576, w której NRŁ stanowczo odcina się od zaistniałych a pokazanych w materiałach zdarzeń, uznając je za patologię. NRŁ podjęła decyzję o przekazaniu materiałów do Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego PZŁ, celem rozważenia wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. W tej sprawie nastąpił wkrótce niezrozumiały fakt w postaci podjęcia przez ZG PZŁ uchwały, w której Zarząd wytyka Radzie niewspółmierność działania w stosunku do ciężaru sprawy. Ta uchwała wprowadza polskich myśliwych w błąd i pokazuje Radę jako organ, którego nie stać na właściwe pod względem merytorycznym i formalnym działanie! Gwoli wyjaśnieniu należy powiedzieć, że Naczelna Rada Łowiecka nie jest jakimś „sądem kapturowym”, że nie jest organem posiadającym legitymację prawną do osądzania innych myśliwych za popełniane przez nich czyny. NRŁ może co najwyżej zająć stanowisko odnosząc się do zdarzeń i oceniać je jako na-

ganne lub pozytywne. Tu zdarzenia zostały ocenione jednoznacznie, zdecydowanie jako naganne i to Rada uczyniła w cytowanej uchwale. Całość materiałów zgodnie z treścią uchwały przekazała do Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego, który po zapoznaniu się z materiałami wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko członkowi Rady, o czym ją poinformował pismem z dnia 23 stycznia br.

## 100-lecie PZŁ

Członkowie Rady wysłuchali sprawozdania Łowczego Krajowego z działalności Zarządu Głównego w okresie od ostatniego posiedzenia Rady. Łowczy Krajowy przedstawił koncepcję programu obchodów 100-lecia PZŁ. Łowczy Krajowy złożył również wniosek o uruchomienie funduszu celowego (ponad 4 mln. zł!) na rzecz sfinansowania obchodów. Fundusz miałby pochodzić z części składek członkowskich, pozostających w gestii Zarządów Okręgowych. Rada przyjęła sprawozdanie, jednak odrzuciła przedstawiany program obchodów i nie wyraziła zgody na utworzenie funduszu celowego. Program obchodów wzbudził bardzo wiele emocji, w wyniku czego, pod wpływem zaferowania, rezygnację ze sprawowania funkcji przewodniczącego Komisji Kultury PZŁ złożył prof. Dariusz J. Gwiazdowicz! Szczęśliwie w trakcie obrad, gdy opadły emocje z tej niekorzystnej dla zrzeszenia decyzji – wycofał się! **Zdecydowanie jest przeciwny organizowaniu wielu centralnych imprez i to kosztem budżetu zarządów okręgowych.** Moim zdaniem powinny to być: uroczysty koncert muzyki poważnej z utworami ze znanych dzieł, w których występuje tematyka łowiecka, Kongres Kultury Łowieckiej i Hubertus. Do tego można dodać organizowane niewielkim kosztem prestiżowe konferencje organizowane w szczególnych miejscach, takich które dadzą szansę upowszechnienia takiego faktu w szerokich mediach. Mam tu na myśli konferencje, wzorem tej z Senatu RP, a organizowane np. w salach obrad Urzędów Marszałkowskich, aulach uniwersyteckich. Po konferencjach obowiązkowa dyskusja z udziałem moderatorów ze środowisk naukowych, którym bliska jest szeroko pojęta tematyka łowiecka. Do tego powinny być niewątpliwie wykonane: odznaka i medal okolicznościowy – oczywiście nierealizowane przez proponowaną Mennicę Polską, która jest najdroższa w rankingu wykonawców. Pozostałe imprezy powinny być realizowane przez zarządy okręgowe! Tu na dole mamy utarte ścieżki i na pewno damy radę zrobić nie tylko Hubertusa ale i inne imprezy na poziomie lokalnym. Na to muszą być jednak środki, a te jak wiemy w części Łowczy Krajowy zamierza zabrać, celem utworzenia funduszu celowego... Temat obchodów stulecia Zrzeszenia sam w sobie zasługuje na dłuższy wywód (mamy luty a nie jest gotowy program obchodów naszego jubileuszu...). W drugiej części posiedzenia w dniu 31 stycznia Łowczy Krajowy zaproponował kwotę

## Problemy i dyskusje

o połowę niższą, lecz nie przekonał Rady o sensowności jej wydania. Ciąg dalszy tej „batalii” nastąpi na kolejnym posiedzeniu w trzeciej dekadzie lutego.

### Wypracowanie kompromisów...

Kolejnym tematem niezwykle ważnym, wprost związanym z myślistwem były „Zasady selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce oraz zasady postępowania przy ocenie zgodności odstrzału”, niestety i w tym przypadku z sali obrad wyszło wiele wątpliwości i zastrzeżeń. Grzechem głównym przedstawionego projektu było ujednoczenie zasad selekcji dla całej Polski! Nie trzeba być znawcą, aby dostrzec, jak istotne różnice w tuszy, wielkości poroża występują u zwierzyny w różnych częściach Polski i ujednoczenie zasad selekcji stałoby się karykaturą selekcji! Wobec dużej ilości wątpliwości ciąg dalszy debaty nad zasadami selekcji będzie na kolejnym posiedzeniu w lutym br.

Niestety Rada nie zatwierdziła „Prawideł Strzelań Myśliwskich” – tu niestety zabrakło czasu na wygaszenie sporów między członkami rady. Niewątpliwie jest już ostatni czas na zatwierdzenie prawideł i należy się spodziewać, że nastąpi to jeszcze w lutym.

Mimo dużej presji ze strony członków rady, nie uchwalono dokumentu w sprawie ekspansji wilka. Jest obecnie, z uwagi na działania w tym względzie Parlamentu Europejskiego, dobry klimat do podejmowania bardziej radykalnych propozycji. Posłanka na Sejm RP Urszula Paślawska wystosowała do łowczych okręgowych pismo, w którym prosi o nadsyłanie wszelkich informacji na temat wilka w poszczególnych okręgach. Niestety rów-

nolegle Łowczy Krajowy wysłał pismo do łowczych okręgowych, aby takich informacji nie wysyłali, gdyż robi to Zarząd Główny! Pytanie: kto zna lepiej sytuację w danym okręgu – gospodarzący tam Łowczy Okręgowy czy Zarząd Główny? Pytanie wydaje się być retorycznym...

Bardzo kontrowersyjna obecnie jest sprawa współistnienia PZŁ z ZKwP. Działania podejmowane w tym zakresie oceniane są jako kontrowersyjne. Prawnicy wskazują na brak legitymacji prawnej do podejmowania działań w kierunku wyprowadzenia kynologii łowieckiej ze Związku Kynologicznego w Polsce. Osobiście jestem przeciwny takim działaniom separatystycznym. Za nimi bowiem również idą fatalne decyzje personalne podejmowane spoza merytorycznych względów. Przykładem może być pozbawienie funkcji przewodniczącego Komisji Kynologicznej w okręgu bydgoskim PZŁ Leszka Siejkowskiego! Daliśmy z Kolegą Radosławem Gronikowskim – członkiem NRŁ z okręgu bydgoskiego, wyraz niezadowolenia z powodu takich działań. W formie pisemnej oprotostowaliśmy takie działania. Na posiedzeniu NRŁ gościliśmy przedstawicieli zarządu ZKwP. Dyskusja niestety nie zakończyła się kompromisem i na kolejnym posiedzeniu będziemy dążyć do konstruktywnych rozwiązań w tym względzie.

Wymieniłem jedynie najważniejsze sprawy, które były przedmiotem rozważań członków Rady. Nie sposób tu szczegółowo przedstawiać wątpliwości jakie powstają w dyskusji nad poszczególnymi tematami. Z jednej strony brak miejsca, a z drugiej – inercja w czasie, niniejszy ważny news, dotrze do czytelnika za miesiąc i będzie już zdezaktualizowany. To „urok” kwartalnika...



Patryk  
Kuchnicki

## EFEKTYWNOŚĆ UŻYTKOWANIA PRZEJŚĆ DLA ZWIERZĄT

W poprzednim artykule z tej serii była mowa o korytarzach ekologicznych oraz o tym w jaki sposób minimalizuje się negatywny efekt występowania barier w postaci dróg szybkiego ruchu. Udowodnionym jest, że szlaki komunikacyjne mogą stanowić poważną przeszkodę w świecie życia zwierząt, stąd też dąży się do minimalizowania ich negatywnego oddziaływania przez budowę przeróżnych mostów ekologicznych. Właśnie one wymagają obserwacji i monitoringu, którego wyniki określają zasadność i użyteczność danego obiektu.

Istnieją różne metody obserwacji, ale jedna z nich ma częstokroć zastosowanie w łowiectwie – fotopułapki. Zastosowana metoda monitorowania to stosunkowo nowy system polegający na wykorzystaniu automatycznych kamer, wyposażonych w oświetlacze podczerwieni. Całość opiera się na bezinwazyjnej metodzie obserwacji zwierząt z zastosowaniem mobilnych urządzeń – tzw. fotopułapek. Właśnie ta metoda była i jest pomocna w określaniu obecności gatunków zwierząt na przejściach m.in. w obrębie woj. Kujawsko-Pomorskiego.

Zestawiając dane z zebranego materiału w postaci sekwencji zdjęć oraz filmów, stwierdzono wykorzystanie przejść przez różne gatunki zwierząt. Wśród zwierzyny płowej nie zarejestrowano wykorzystania obiektów jedynie przez daniela, a jedynym przedstawicielem zwierzyny czarnej był tutaj dzik. Wśród zwierzyny drobnej, regularnie obserwowano obecność zająca, zarówno bezpośrednio na powierzchni obiektów jak w ich otoczeniu. Wśród występujących drapieżników na przejściach najczęściej



Dziki.



był obecny lis, dodatkowo na powierzchni mostów ekologicznych pojawiał się także borsuk i jenot. Najczęściej obserwowanym przedstawicielem kuraków był bażant. Wśród gatunków chronionych udało się odnotować aktywność wilka, natomiast absolutnym zaskoczeniem i sytuacją wręcz wyjątkową było zarejestrowanie migracji świni wietnamskiej.

Oczywistym jest, że obserwacja ww. gatunków wynikała ściśle z ich rozmieszczenia stąd też warto przytoczyć wyniki monitoringów z obiektów usytuowanych poza obszarem naszego województwa. Na innych obiektach umieszczonych np. w południowej części autostrady A1 oraz drogi ekspresowej S8 dodatkowo dokumentowano aktywność daniela. Wśród drapieżników dodatkowo pojawiały się takie gatunki jak tchórz i kuna. Wśród ptactwa z sukcesem dokonano rozpoznania pojedynczego przypadku pojawienia się kuropatwy, a głównym reprezentantem ptactwa wodnego, który regularnie korzystał z wybranych obiektów zespolonych z ciekami wodnymi była kaczka krzyżówka. Wśród gatunków chronionych można sukcesywnie odnotowywać aktywność wydry czy też bobra. Dużo szczęścia sprzyjało w rozpoznaniu pojedynczych przypadków korzystania z przejść przez jeża i łasicę. Osobną grupę zwierząt stanowią gatunki zwierząt udomowionych, względnie nazywanych także drapieżnikami synantropijnymi. I niestety problem ten dotyczy niemalże całego kraju, gdzie nawet w takich miejscach jak przejścia dla zwierząt, regularnie odnotowuje się aktywność wielu osobników różnych psów i kotów.

Korzystając z możliwości, przeprowadzono również ocenę obserwacji aktywności człowieka. Analiza otrzymanych danych dotyczyła głównie mierze częstotliwości wykorzystywania obiektów oraz rodzaju aktywności ludzkiej zarówno na powierzchni jak i w jego otoczeniu. Ustalono, że wszystkie spośród monitorowanych obiektów były wykorzystywane przez ludzi (głównie w porze dziennej). Najczęściej obserwowano migracje piesze oraz przejazdy pojazdami silnikowymi. Najważniejszym wnioskiem z tych obserwacji był fakt, że budowa dróg szybkiego ruchu oraz autostrad stanowi realny problem nie tylko dla zwierząt, ale także dla lokalnych społeczności. Przejawem tego stanu rzeczy były tutaj obserwacje migracji wywołane koniecznością prowadzenia gospodarki rolnej, transportu czy też wykonywania czynności służbowych np. w leśnictwie.

Wszystkie spośród monitorowanych obiektów były aktywnie wykorzystywane przez różne gatunki zwierząt dziko żyjących. Najczęściej wykorzystywanym rodzajem przejść dla zwierząt były przejścia górne, następnie estakady i obiekty mostowe oraz w najmniejszym stopniu przejścia dolne. Rozkład miesięczny natężenia migracji oraz liczebności danych gatunków na poszczególnych obiektach był zróżnicowany i charakteryzował się znacznie większą aktywnością zwierząt w porze nocnej niż w ciągu dnia.

Aktualna sytuacja przejść ekologicznych jest bardziej skomplikowana, wszakże w sytuacjach wyjątkowych na podstawie stosownych przepisów prawnych, może dochodzić do ograniczania ich funkcjonalności bądź całkowitego zamykania. W województwie łódzkim już w roku



*Wilk.*

2018 podjęto pierwsze kroki związane z ograniczaniem rozprzestrzeniania się wirusa ASF, czego rezultatem było podejmowanie ww. kroków wobec obiektów z przeznaczeniem dla zwierząt na autostradach A1 i A2. W roku 2020 rozszerzono obszar restrykcji o drogę ekspresową S8 dając możliwość zamknięcia kolejnych przejść. W obliczu nasilenia występowania przypadków ASF m.in. na Warmii i Mazurach oraz później w województwie wielkopolskim, zostały wprowadzone podobne decyzje na obszarze województwa kujawsko-pomorskiego.

Wszelkie działania w sferze migracji fauny przy drogach szybkiego ruchu mają duże znaczenie i taki przykład stanowi pewne wydarzenie z 2018 roku. W niedługim czasie po wprowadzeniu obowiązku wygrodzenia obiektów w ciągu autostrady A1, doszło do kolizji drogowej ze zwierzętami na przylegającej drodze DK91. Obiekt w postaci dużego przejścia górnego, który obejmuje zarówno autostradę A1 jak i drogę krajową nr 91 został wygrodzony w ramach wcześniej omawianych restrykcji. Stąd też podczas wilczego polowania przeprowadzonego po wschodniej części autostrady, uciekający dzik przekonany o możliwości skorzystania z przejścia ekologicznego, natrafił na wygrodzony obiekt. Szukając ratunku przed goniącym go wilkiem zawrócił i kierując się wzdłuż rozprowadzonego ogrodzenia wbiegł na DK91 gdzie został śmiertelnie potrącony przez nadjeżdżający pojazd. Potrącony został również sam wilk, który w późniejszym czasie uzyskał pomoc w Ośrodku Rehabilitacji Zwierząt „Napromek”.

Zastosowanie płotów ochronnych na przejściach dla zwierząt może nie dawać całkowitej gwarancji osiągnięcia założenia jakim jest uniemożliwienie migracji dzików. W przypadku przejść zespolonych z innymi elementami infrastruktury ze względu na uwarunkowania prawne, nie zawsze istnieje możliwość zastosowania grodzień. W otoczeniu mostów ekologicznych mogą istnieć półprzepuszczalne bariery, do których możemy zaliczyć: linie kolejowe, drogi lokalne, skrzyżowania, zbiorniki i ciek wodne, z których również korzysta fauna. Coraz częściej pojawiają się informacje na temat celowego niszczenia zastosowanych grodzień przez ludzi, dlatego też regularny serwis ustanowionych barier może mieć kluczowe znaczenie dla zagwarantowania trwałości zastosowanej metody. Jak wskazują badania nad pryszczycą na terenie Afryki, istnieje istotny związek pomiędzy czasem uszkodzenia, a naprawą grodzień. Jeżeli wprowadzamy tak daleko idące przedsięwzięcia to należałoby wypracować cykliczny system identyfikacji uszkodzeń, który pomógłby utrzymać długoterminową skuteczność zastosowanej metody.



Przemysław  
Jurek

# PRZEJŚCIA DLA ZWIERZYNY PO POWIERZCHNI DROGI

Część myśliwych się pewnie zdziwi, ale dbanie o ochronę korytarzy migracyjnych zwierzyny jest również naszym obowiązkiem. Wynika to wprost z zapisów artykułu 11 ustawy łowieckiej, gdzie ustalono w jednym z punktów, że gospodarowanie populacjami zwierzyny wymaga między innymi utrzymania korytarzy (ciągów) ekologicznych zwierzyny.

Stąd projektanci dróg za pośrednictwem właściwego zarządu okręgowego PZŁ zwracają się do właściwego nadleśnictwa z wnioskami o opinię dotyczącą lokalizacji tras migracji zwierzyny. W części tych miejsc projektowane są duże – dolne lub górne przejścia dla zwierzyny. Dotyczy to niestety tylko autostrad, dróg krajowych ewentualnie wojewódzkich. Niestety ostatnio pośpiech w projektowaniu dróg wprowadził wiele złych zasad do ich realizacji. Przykładem może być projekt drogi Bydgoszcz – Toruń, czyli drogi krajowej nr 10. Jej usytuowanie spowoduje nieodwracalne szkody w ekosystemie, a planowane przejścia, nie są projektowane dla zwierzyny tylko dla usprawiedliwienia zniszczenia terenów Puszczy Bydgoskiej. Podobny trend pojawił się również w projektowaniu i realizacji dróg lokalnych. W tym przypadku nie mamy co liczyć na konsultacje z projektantem. Strona społeczna – przyrodnicza w pracach projektowych jest całkowicie pomijana. A wyznaczenie drogi w oparciu o specustawę powoduje, że nikt od jej usytuowania nie może się odwołać. Polska opleciona jest korytarzami migracyjnymi – głównymi i pomocniczymi, ale w każdym łowisku są również trasy stałego przemieszczania się zwierzyny. I jeśli w takim miejscu wytyczy się nową drogę lub zamieni drogę gruntową na asfaltową może to spowodować znaczące zwiększenie wypadków komunikacyjnych ze zwierzyną. Nie mamy co liczyć na pomoc organizacji przyrodniczych czy agencji rządowych, zajmujących się ochroną przyrody. Dla nich wszystkich, śmierć zwierząt na drogach, nie ma żadnego znaczenia. A problem jest bardzo duży szacuje się, że sarn na drogach ginie prawie tyle ile pozyskujemy zgodnie z planem odstrzałów, a drapieżników (lis, kuna, borsuk) ginie nawet sześciokrotnie więcej na drogach niż na polowaniu.

Oczywistym jest, że na drogach lokalnych nie wybudują nam dużych przejść dla zwierzyny, ale na nasz wniosek powinno być opracowane oddziaływanie projektowanej drogi na lokalne populacje zwierzyny. Możemy również w ramach swojej opinii złożyć wniosek o ograniczenie prędkości na drodze lub utworzenie przejścia po powierzchni drogi. Jest to najprostsze rozwiązanie, a polega na wyznaczeniu w przebiegu drogi pasa szerokości 200 do 500 m. W miejscu tym droga i otaczający ją teren nie mogą się znacznie różnić



wysokością. Nie mogą również występować zbyt duże przeszkody np.; głębokie rowy, które tak uwielbiają budować drogowcy. W miejscu tym muszą być zainstalowane systemy ostrzegawcze, a prędkość powinna być ograniczona do maksymalnie 50 km na godzinę. I to właściwie wszystkie wymogi. Budowa takiego przejścia nie jest kosztowna i wniosek o jego realizację może zostać przyjęty. Szczególnie, że jest ono bardzo skuteczne dla dużych zwierząt: łoś, jeleń. Jedynym problemem jest konieczność podjęcia informacji o projektowaniu drogi, ale informację tę można uzyskać w urzędzie gminy czy miejscowym nadleśnictwie. Jest oczywistym, że nie ma smutniejszego widoku dla myśliwego niż leżąca zwierzyna przy poboczu drogi, dlatego warto poświęcić czas i spróbować wprowadzić rozwiązania, które spowodują brak lub ograniczenie wypadków komunikacyjnych ze zwierzyną na nowoprojektowanych drogach.







Zygmunt  
Krzemień

## PLANOWANIE ŁOWIECKIE

Do napisania tego materiału skłonił mnie udział w spotkaniu koordynatora nowo utworzonego rejonu hodowlanego „Bory Tucholskie Wschodnie” z przedstawicielami kół łowieckich, wchodzących w skład tego rejonu. Koordynator, którym jest Nadleśniczy Nadleśnictwa Dąbrowa Karol Pawlicki przygotował prezentację z danymi nowego rejonu.

Ze wszystkich omawianych parametrów najważniejszy jest stan docelowy określony dla poszczególnych gatunków zwierzyny grubej w każdym obwodzie łowieckim. Nadleśniczy koordynator poprosił przedstawicieli kół łowieckich, aby podali swoje opinie, dotyczące ewentualnych zmian dla stanów docelowych w poszczególnych obwodach. Z wypowiedzi kolegów myśliwych odniosłem wrażenie, że pojęcie stanów docelowych nie jest dla nich do końca zrozumiałe. Stany docelowe to najważniejsze narzędzie do ustalania wysokości odstrzału, zawarte w Wieloletnim Łowieckim Planie Hodowlanym (WŁPH). Stany docelowe opracowuje się osobno dla jeleni, danieli i saren oraz muflonów (tam, gdzie występują) w każdym z obwodów łowieckich. Dla dzików także są opracowywane stany docelowe, ale w związku z przepisami związanymi z ASF wymagają osobnego omówienia.

### Co to są stany docelowe?

Są to liczebności dla jeleni, danieli, saren i muflonów w konkretnych obwodach łowieckich, jakie chcielibyśmy osiągnąć na koniec obowiązywania WŁPH, czyli aktualnie w 2032 r.

### Od czego zależą wysokości stanów docelowych?

Wysokości stanów docelowych zdeterminowane są przede wszystkim wysokością szkód jakie poszczególne gatunki zwierzyny grubej wyrządzają w lesie i na polach.

### Do czego służą stany docelowe?

Stany docelowe służą do wyliczenia planu odstrzału w Rocznych Planach Łowieckich.

### Jak to się odbywa?

- Na podstawie przeprowadzonej inwentaryzacji uzyskujemy wiedzę o liczebności jeleni, danieli i saren, a także muflonów (tam, gdzie występują), bytujących w naszych obwodach, wg stanu na 10 marca.

- Na podstawie inwentaryzacji oraz wytycznych przesłanych z nadleśnictw i ZO PZŁ, łowczowie opracowują stany zwierzyny jakich można się spodziewać przed okresem polowań. Niezbędne jest tu uwzględnienie wpływu wilków na wielkość przyrostu zwierzyny grubej.

- Z różnicy liczebności zawartych w stanach docelowych i stanów przed okresem polowań wychodzi wielkość planu odstrzału.

Plan odstrzału z reguły nie jest prostym matematycznym wyliczeniem, ponieważ do osiągnięcia stanów docelowych dąży się przez okres 10 lat i można zastosować tu pewne poprawki. Poprawki te nie mogą jednak w sposób znaczący odbiegać od wielkości podanych w stanach docelowych.

### Niebezpieczeństwa związane z zaniżonymi stanami docelowymi

Przy obniżeniu stanów docelowych będzie wzrastał plan odstrzału, a to może doprowadzić do sytuacji, że liczebność zwierzyny spadnie poniżej bariery drapieżników.

Duże drapieżniki jakimi u nas są wilki nie pozwolą na odrodzenie się niskich stanów zwierzyny choćbyśmy zaprzestali polowań. Tak stało się w większości obwodów z sarną i daniem. Sarna jako gatunek rodzimy utrzyma się w naszych obwodach, ale nie spodziewajmy się, że wróci do zagęszczenia sprzed lat. Jeżeli chodzi o daniela, to po latach zbyt wysokiego odstrzału, wilki nie tylko nie pozwalają na odbudowę, ale jak obserwujemy jego liczebność stale spada. Za kilka (optymistycznie za kilkanaście) lat zniknie najprawdopodobniej z naszych łowisk. Pozostał nam jeszcze jelen. Jeżeli decydencki utrzymają trend podwyższania odstrzału, to zapewne i jelen stanie się rzadkością. Nasze obwody będą świecili pustkami. Czy już tego nie obserwujemy? Czy takiej sytuacji pragniemy dla naszych obwodów?

Zachęcam do zapoznania się z procedurami obowiązującymi przy planowaniu łowieckim. Jeżeli będziemy potrafili używać argumentów podczas uzgodnień przy zatwierdzaniu wysokości odstrzału, to łatwiej uda nam się utrzymać obecność zwierzyny w naszych obwodach.





Jarosław  
Bittner

# PIES PRZYJACIELEM CZŁOWIEKA, CZY ZAWSZE?

Pies towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat. Popularne stwierdzenie „pies najlepszym przyjacielem człowieka” nie jest tylko pustym sloganem – psy to naprawdę niezrównani przyjaciele, którzy nigdy nie zawiodą i zostają przy człowieku na zawsze.

– Jestem właścicielem kilku psów, bardzo lubię te zwierzęta i nigdy się nad nimi nie znęcałem – twierdził Maciej, człowiek w wieku zaawansowanym, myśliwy z wieloletnim doświadczeniem. Ten jego pozytywny, słownie wyrażony, stosunek do psów, ograniczał się jednak wyłącznie do tych, których był właścicielem.

W miesiącu lutym, w godzinach porannych po uprzednim zapisaniu się w elektronicznej książce ewidencji, Maciej udał się na polowanie do dzierzawionego przez macierzyste koło obwodu łowieckiego. Było wtedy pochmurnie, ale nie padało, widoczność była dobra. Poruszając się samochodem po terenie obwodu łowieckiego, w godzinach przedpołudniowych, w pewnym momencie – jak twierdzi – zobaczył lisa, wyszedł z samochodu i ze sztucera strzelił do niego. Po oddaniu strzału miał dopiero stwierdzić, że nie był to lis, a pies. Widząc zaś nadbiegającego mężczyznę szybko odjechał z miejsca zdarzenia.

Oględziny psa pozwoliły na ustalenie, że był to owczarek niemiecki z czarno ubarwionym grzbietem, jasną głową, bokami i podbrzuszem. Do zastrzelenia psa doszło na zaoranym polu.

Maciej został oskarżony o popełnienie przestępstwa z art. 35 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt. Przyjętą w tej ustawie zasadą jest zakaz zabijania zwierząt, poza przyję-



Fot. Maciej Krzesiński – owczarek niemiecki.

tymi wyjątkami, a jednym z tych wyjątków jest polowanie, odstrzał i ograniczania populacji zwierząt łownych.

Taki wyjątek nie miał miejsca w przypadku Macieja i Sąd uznał go winnym umyślnego oraz bezprawnego zabicia psa. Wymierzył za to karę jednego roku ograniczenia wolności, zobowiązując do wykonywania miesięcznie 20 godzin pracy na cele społeczne. Sąd orzekł jednocześnie przepadek sztucera oraz zobowiązał Macieja do zapłacenia odszkodowania na rzecz właściciela psa.

Sąd uznał w świetle przeprowadzonych dowodów, że w tej sprawie nie można w żaden sposób mówić o pomyłce, a zatem nieumyślnym działaniu Macieja. Słusznie Sąd ocenił, wyjaśnienia Macieja za niewiarygodne. W ocenie Sądu doświadczenie myśliwego, korzystającego z lunety optycznej, w porze dziennej, na płaskim terenie i w niedużej odległości od zwierzęcia, przeczyły pomyłce w rozpoznaniu zwierzęcia. Zdaniem Sądu Maciej świadomie strzelał do psa.

Wątpliwości w kwestii popełnienia przez Macieja przewinienia łowieckiego nie miał również sąd łowiecki. Po krótkiej rozprawie Sąd uznał, że swoim zachowaniem naruszył zasady etyki łowieckiej i wymierzył mu za to karę dyscyplinarną zawieszenia w prawach członka Polskiego Związku Łowieckiego, w najwyższym przewidzianym w ustawie Prawo łowieckie wymiarze, to jest na okres 3 lat. Zarówno wyrok sądu powszechnego, jaki i orzeczenie sądu dyscyplinarnego są prawomocne.

Zasady Etyki Łowieckiej zawierają między innymi obowiązek dbania przez każdego myśliwego o pozytywny wizerunek łowiectwa; przyczyniania się do kształtowania pozytywnej opinii o Polskim Związku Łowieckim i jego członkach; szanowania prawa do życia zwierząt; polowania na gatunki łowne.

Zachowanie Macieja, jak i podobne innych myśliwych – co zaobserwować można na podstawie praktyki sądów łowieckich, wskazuje, że nie zawsze zasady te są respektowane. Często – na co wskazuje praktyka – do zabicia psa dochodzi na oczach jego właściciela, nierzadko dzieci.

W dobie, gdy myśliwi nie cieszą się dobrą opinią i podejmowane są przez szereg osób związanych z łowiectwem działania, zmierzające do poprawienia tego wizerunku, przedstawione zachowanie Macieja na pewno działań tych nie wspiera. Wywołuje skutek wręcz przeciwny. Również na kanwie tej sprawy zaobserwować można było nieprzychylnie myśliwym zainteresowanie lokalnej społeczności oraz mediów, wynikami karnego i dyscyplinarnego postępowania.

Tekst ten napisany został niejako ku przestrodze. Ukazuje bowiem konsekwencje jakie mogą spotkać każdego myśliwego za jego bezprawne działania. Stanowi też apel o unikanie zachowań, które nie służą ogółowi myśliwych; apel o niezabijanie psów i kotów przebywających w łowiiskach; apel o to, aby slogan „pies najlepszym przyjacielem człowieka” nie był tylko pustym sloganem.





**Eugeniusz  
Trzcinski**

## ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA

### UKOŃCZYŁ MARATON KOMANDOSA



Trasa licząca ponad 42 km, do tego plecak co najmniej 10 kilogramów i pełne umundurowanie. Tak na trasie Maratonu Komandosa meldują się uczestnicy jednego z najtrudniejszych w kraju. W pierwszej kolejności zawody adresowane są do przedstawicieli służb mundurowych: Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej, Służby Więziennej itp. W ostatniej edycji, pośród kilkuset zapaleńców, był również **członek PZŁ ze Świecia – Dawid Janus** – funkcjonariusz KPP w Świeciu.

Była to XIX edycja Maratonu Komandosa, organizowanego przez Wojskowy Klub Biegaczy „Meta” pod patronatem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Łącznie w zawodach uczestniczyło 500 biegaczy. Dawid Janus osiągnął linię mety w czasie 4:17:06, co dało 2 miejsce wśród startujących policjantów i 25 miejsce w klasyfikacji generalnej. Został uhonorowany pamiątkową statuetką od Dowódcy Komponentu Wojsk Specjalnych, generała dywizji dr inż. Sławomira Drumowicza.

*Na zdjęciu: Maratończyk Dawid Janus.*

### ZŁOTOMEDALOWE WIEŃCE – 2021/2022

Trofeum pozyskane przez Kazimierza Dudziak (KŁ Leśników „Darz Bór” w Toruniu). Wiek jelenia byka – 9 lat, masa trofeum: 10,59 kg, czternastak nieregularny. Punkty CIC: 220,64.



*Na zdjęciu: Kazimierz Dudziak z trofeum.*

Pierwsze trofeum jelenia byka, pozyskane przez Kazimierza Lewandowskiego (KŁ „Klub Myśliwski Dziennikarzy” w Warszawie). Wiek jelenia byka – 14 lat, masa trofeum: 8,8 kg, dwudziestak nieregularny. Punkty CIC: 216,39.



*Na zdjęciu: Kazimierz Lewandowski z trofeum.*

### POŻEGNALIŚMY

#### WITOLDA SULEWSKIEGO

W dniu 8 grudnia 2022 r. zmarł w wieku 76 lat, zasłużony dla okręgu bydgoskiego PZŁ, Witold Sulewski. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 14 grudnia w kościele parafialnym i na cmentarzu przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

Śp. Witold Sulewski był oficerem Wojska Polskiego w stopniu pułkownika. Członkiem PZŁ od 6 grudnia 1976 r. Był członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 295 „Wrzos”, w którym pełnił funkcje: łowczego koła w latach 1982-1985, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej w latach 1989-1992 oraz prezesa koła w latach 1992-1993. W Wojskowym Kole Łowieckim Nr 290 „Wiarus” pełnił funkcje: łowczego koła w latach 2000-2005 oraz prezesa koła w latach 2010-2018. Odznaczony Brązowym i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej i Medalem Za Zasługi Dla Łowiectwa Bydgoskiego.

Członek Honorowy Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, przez wiele kadencji wiceprezes tego związku, członek Prezydium Zarządu PZSS. Wiceprezes Cywilno-Wojskowego Związku Sportowego „Zawisza” w Bydgoszczy, dyrektor Sekcji Strzeleckiej Zawiszy Bydgoszcz. W okresie, w którym Witold Sulewski kierował sekcją strzelecką, strzelcy „Zawiszy” w barwach narodowych odnosili liczne sukcesy na arenach międzynarodowych i krajowych, stanowiąc czołówkę Kadry Narodowej PZSS.

Odszedł zasłużony myśliwy, sportowiec, zaangażowany działacz, wychowawca młodzieży, ale przede wszystkim serdeczny przyjaciel, na którego lojalność i koleżeńską solidarność zawsze można było liczyć. Niech Św. Hubert, patron myśliwych, towarzyszy Koledze Witoldowi w krainie wiecznych łowów. **Śp. Witold Sulewski**  
Cześć Jego pamięci!



### NIE ŻYJE ANDRZEJ LIPKA

W dniu 7 stycznia 2023 r. zmarł nestor łowiectwa pomorskiego Andrzej Lipka. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 10 stycznia br. w kościele pw. św. Mikołaja w Królów Lesie. Śp. Andrzej Lipka był członkiem Klubu Sygnalistów Myśliwskich Polskiego Związku Łowieckiego. Posiadał legitymację z numerem 23 wydaną w 1995 roku, czyli w pierwszym roku działalności klubu. Był również sokolnikiem. Kurs sokolniczy ukończył w 1977 roku, zdał egzamin sokolniczy i 26.08.1977 roku otrzymał kartę sokolniczą z numerem 77. Przez ponad 30 lat pełnił funk-

## To i owo z kół i związku

cję przewodniczącego okręgowej Komisji Etyki i Tradycji Łowieckich PZŁ w Gdańsku oraz był wieloletnim prezesem Centrum Myśliwskiego Zamek Gniew. Był aktywnym członkiem



Bractwa Św. Huberta *Śp. Andrzej Lipka.*  
w Śliwicach. Niech Mu Knieja wiecznie szumi...

### NIENAWIŚĆ I GROŹBY

– W obwodzie łowieckim nr 22, dzierżawionym przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 294 „Hubertus”, pod jedną

z ambon zawieszono kartkę z nietolerancyjnym – haniebnym przekazem nienawiści. Tego typu zachowania, nasilające się w ostatnich latach, są wynikiem medialnej i politycznej nagonki na myśliwych w połączeniu z brakiem odpowiednich reakcji władz PZŁ – poinformował o incydencie i ocenił zjawisko uprzedzeń Hubert Codrow.



### WILKI CORAZ BLIŻEJ ZAGRÓD

W dniu 16 stycznia br. w Gutowie wilki pożarły psa na podwórku. – Zachowajmy szczególną ostrożność – apelował na Facebooku łowczy okręgowy PZŁ w Toruniu Piotr Pawlikowski. Podobne ostrzeżenia do mieszkańców Gminy Unisław kierował wójt Jakub Danielewicz. Bądźmy ostrożni, wilków coraz więcej...

### INCYDENT W „CZAPLI”

W dniu 2 lutego 2023 r., w lokalnej bydgoskiej Gazecie Wyborczej, ukazała się publikacja: Obywatele kontra myśliwi. Czy Koło Łowieckie „Czapla” z Bydgoszczy kłusuje za dewizy? Autorka materiału Agata Szczygielska-Jakubowska w sposób nierzetelny przedstawiła zaistniałą sytuację... Pokazała blokowanie polowania przez Gnieźnieński Ruch Antyłowiecki w dniu 6 stycznia 2023 r. Tendencyjnie pokazała racje tylko przeciwników łowiectwa, manipulując potencjalnymi czytelnikami... Jedno jest pewne, że Zarząd WKŁ Nr 201 „Czapla” nie dopełnił ustawowego obowiązku przekazania informacji – co najmniej na 14 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia polowania zbiorowego – w tym przypadku: Wójtom Gminy w Gąsawie i Rogowie oraz nadleśniczemu Nadleśnictwa Gołębki o planowanym terminie, w tym godzinie rozpoczęcia i zakończenia, oraz miejscu tego polowania. W tej sytuacji nie było obwieszczenia o polowaniu w dniu 6 stycznia, w tym na stronie internetowej urzędów gmin. Z informacji uzyskanej od prezesa „Czapli” zaistniało niedopatrzenie, gdyż polowanie było zgłoszone na dzień 7 stycznia. Do uchybienia przyczynił się ówczesny sekretarz koła, który był zobowiązany do powiadomienia gmin o zmianie terminu polowania. Podsumowując przedmiotowe zdarzenie można stwierdzić, że zaistniały błędy proce-

duralne, niepoprawiono terminu wcześniejszego zgłoszenia. Jednak pokazywanie czytelnikom Gazety Wyborczej, że to było kłusownictwo, to na pewno jest nadinterpretacją! Zaistniały incydent został wykorzystany przez miejscowy ruch antyłowiecki i powinien być przestrożą dla innych kół łowieckich.



*Uczestnicy protestu antyłowieckiego.*

Przestrzegajmy literalnie obowiązujące przepisy prawne! Środowiska antyłowieckie i osoby nam nieprzychylnie czyhają na nasze błędy i skrupulatnie je wykorzystują!

### DZIKI SPOWODOWAŁY KRAKŚĘ

- Dziki znów w Toruniu. Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w czwartek (2 lutego br.) na ul. Łódzkiej: zwierzęta wbiegły na jezdnię, doprowadzając do pięciu kolizji – poinformowała TVP3 Bydgoszcz. Zachowajmy ostrożność, nie dokarmiajmy zwierząt w mieście!



*Migawka ze „Zbliżeń” – TVP3 Bydgoszcz.*

### BAL MYŚLIWSKI DLA PAWEŁKA

W dniu 4 lutego 2023 r. w miejscowości Góra, w gminie Inowrocław, odbył się charytatywny bal myśliwski wraz z loterią fantową pod nazwą „Bal Myśliwski dla Pawełka”, z którego dochód w całości został przekazany na pomoc w leczeniu i rehabilitacji 6-letniego chłopca, który urodził się z zespołem Dauna, wadą serca i ciśnieniem płuc. Organizatorami balu byli myśliwi z Kół Łowieckich: Nr 31 „Cyranka” w Słupcy, Nr 47 „DIANA” w Inowrocławiu i Nr 48 „Samura” w Woli Wapowskiej. Loterię fantową sponsorowali: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki, poseł na Sejm RP Dariusz Kurzawa, Urząd Gminny w Inowrocławiu, Ośrodek Hodowli Zwierzyzny PZŁ w Roźniatach oraz firmy: WELES Sp. z o.o. w Brodnicy i NOVCAN w Działdowie (producent szaf do przechowywania broni). Z loterii fantowej uzyskano przychód w wysokości 6 460 zł. – Szczególne





podziękowania dla Zarządów Kół Łowieckich, będących organizatorami balu, sponsorów i uczestników czynnie uczestniczących w loterii fantowej – przekazał prezes „Cyranki w Słupcy Krzysztof Pokrant.

*Na zdjęciu: prezes „Cyranki” Krzysztof Pokrant.*

### NOWY SŁOWNIK ŁOWIECKI



Ukazał się Nowy słownik Łowiecki, który opracował Jan Jerzy Józwiak – przewodniczący Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej. Wydawnictwo w standardowym formacie i z twardą oprawą a w środku to co myśliwego interesuje, czyli zbiór haseł z objaśnieniami dotyczącymi naszego języka. Wydawnictwo bez zbędnych treści i grafik a jedynie z tym co najważniejsze. Krótki wstęp i od

razu czytelnik przechodzi do alfabetycznego spisu haseł, wydrukowanego w ciekawym, dwukolumnowym układzie. Na końcu znajdziemy tablice ze zbiorami tematycznie pogrupowanych haseł, dotyczących np. broni czy godów. Słownik z pewnością posłuży za źródło wiedzy przyszłym myśliwym, ale także tym, którzy uważają się za stare wygi i czasami toczą słowne boje o znaczenie czy prawidłowość niektórych słów, zwrotów czy określeń z języka łowieckiego. Osoby, które zainteresowane są nie tylko tym wydawnictwem, proponuję śledzenie strony Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej.

### ZMARŁ KS. WŁADYSŁAW JABŁOŃSKI



*Śp. Ks. Władysław Jabłoński.*

Pelplińska Kuria Diecezjalna poinformowała, że dnia 5 lutego 2023 roku, w 91 roku życia i w 66 roku kapłaństwa zmarł śp. ks. Władysław Jabłoński, były proboszcz Parafii pw. Świętego Rocha w Rykowisku. Msza Święta pogrzebowa odbyła się w piątek 10 lutego 2023

roku o godz. 11.00 pod przewodnictwem biskupa pelplińskiego Ryszarda Kasyny, w kościele pw. Świętego Rocha w Rykowisku.

– Śp. ks. Władysław Jabłoński był wielce zasłużonym dla łowiectwa bydgoskiego, szczególnie w propagowaniu kultury łowieckiej, za co był wyróżniony Medalem Świętego Huberta, Brązowym i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej i Statuetką Łowiectwa Bydgoskiego. Ks. Władysław Jabłoński był członkiem Koła Łowieckiego nr 103 „Szarak” w Cekcynie i Koła Łowieckiego nr 86 „Szarłata”. Dzięki zabiegom ks. Władysława kościół w Rykowisku wzbogacony został o figurę Świętego Huberta i trofea myśliwskie. – Twoja ziemską przygodę dobiegła końca, ale czeka na ciebie piękniejsza kraina wiecznych łowów – powiedział w mowie pożegnalnej prezes „Szaraka” Wiesław Nowacki. W uroczystości pogrzebowej uczestniczył członek Zarzą-

du Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Rafał Sulkowski oraz poczty sztandarowe: łowiectwa bydgoskiego, KŁ nr 103 „Szarak” w Cekcynie, WKŁ Nr 295 „Wrzos” w Jeziorkach i KŁ nr 86 „Szarłata” w Szarłacie. Ciało spoczęło na cmentarzu parafialnym. Niech ci wiecznie szumi knieja, niech ci wiecznie śpiewa las. Święty Hubercie przyjmij do swojego grona naszego kolegę śp. ks. Władysława.

### SKŁUSOWAŁ ŁOSIA

Myśliwy z Jabłonowa Pomorskiego, na pograniczu toruńskiego i włocławskiego okręgu PZŁ, pozyskał bezprawnie łosia! Zdarzenie miało miejsce w obwodzie łowieckim, dzierzawionym przez Koło Łowieckie „Łoś” z Rypina, w miejscowości Radziki Duże.



Dzięki miejscowemu myśliwemu udało się ujawnić sprawcę zabicia łosia. Dostrzegł na śnieżnej bieli, sfarbowane ślady. Doświadczenie podpowiedziało, że ktoś ciągnął po śniegu sporą tuszę. Ślad prowadził do najbliższych zabudowań. Myśliwy wezwał kolegów z koła i policję. Policjny tropowiec zaprowadził przewodnika wprost do bramy drewnianej willi. To letniskowe siedlisko Janusza K. W wygodnym, całorocznym domie, właściciel bywał często. Ekipa weszła na posesję. Ujawniła byka łosia z raną od kuli. Sprawca ww. czynu dokonał bezprawnego odstrzału, nie jest członkiem miejscowego koła, nigdy nie otrzymał z tego koła odstrzału na jakiegokolwiek zwierza. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. Kilka dni po ww. incydencie w dniu 7 lutego br. w obwodzie koła łowieckiego „Łoś”, w miejscowości Kierz Półwieski, w odległości niespełna 3 km od poprzedniego miejsca zdarzenia, został znaleziony drugi strzelony łoś. O znalezisku koło poinformowało organy ścigania. Trudno komentować te skandaliczne zdarzenia... Winni powinni być surowo ukarani!

### KOMISJA REPREZENTACYJNA

Na podstawie uchwały Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy z dnia 28 listopada 2022 r. powołana została Komisja Reprezentacyjna, której przewodniczy Andrzej Watta-Skrzydlewski. Do głównych zadań kompetencyjnych komisji zalicza się reprezentowanie łowiectwa bydgoskiego podczas uroczystości państwowych, patriotycznych i łowieckich, delegując na te imprezy poczty sztandarowe: łowiectwa bydgoskiego i kół łowieckich oraz muzyków myśliwskich.



*Łowczy okręgowy Łukasz Kowal wręcza akt powołania Andrzejowi Watta-Skrzydlewskiemu.*

# To i owo z kół i związku

## X BIESIADA MYŚLIWSKA



W dniu 22 kwietnia br. odbędzie się jubileuszowa X Biesiada Myśliwska, w gościnnych progach, sali myśliwskiej Państwa Morawskich w Turzynie. Jak zawsze będzie ciekawy program, będzie muzycznie, smacznie i po myśliwsku... Organizatorzy zachęcają do wzięcia udziału w konkursie przysmaków myśliwskich i w konkursie nalewek. Szczegóły biesiadowania będą udostępnione na stronie internetowej ZO PZŁ w Bydgoszczy.

## W OKREGU BYDGOSKIM PZŁ

Data	Planowane imprezy łowieckie
22 kwietnia	X Bydgoska Biesiada Myśliwska - Turzyn 2023
14 maja	Najówka u Św. Huberta - Żeleźno
3 czerwca	Konferencja o łowiectwie, na 100-lecie PZŁ - UTP Bydgoszcz
Lipiec	XXXX Festiwal Muzyki Myśliwskiej im. Piotra Grzywacza - Tuchola
17 września	Bydgoski Hubertus 2023 - Myślicinek
Październik	XIV Bieg Św. Huberta w Tucholi

## 100-LECIE PZŁ W OKREGU TORUŃSKIM

W dniu 26 sierpnia br. odbędą się zawody strzeleckie „100 najlepszych na 100-lecie PZŁ” o puchar Zarządu Głównego PZŁ, gdzie wystartują najlepsi zawodnicy z rankingu PZŁ.

Okręgowe obchody Dnia Św. Huberta zaplanowano na 16 września br., które rozpoczną się Mszą św. w Katedrze Św. Janów, którą odprawi JE ks. biskup ordynariusz Wiesław Śmigiel. Następnie uczestnicy przemieszczą się z orszakiem pocztów sztandarowych na Nowy Rynek w Toruniu, gdzie będzie kontynuowany bogaty program. Patronatem honorowym, uroczystości jubileuszowe objęli: Wojewoda Kujawsko-Pomorski, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Prezydent Miasta Torunia oraz JE ks. biskup Wiesław Śmigiel. Ważnym akcentem będzie konkurs dla dzieci i młodzieży pt. „Polski Związek Łowiecki – sto lat z ekologią za pan brat”. Finał i wręczenie nagród odbędą się 16 września w Toruniu.

W przeddzień obchodów hubertowskich odbędzie się konferencja naukowa, we współpracy z RDLP, a mająca na celu wskazanie kierunków na dalsze nasze funkcjonowanie oraz podkreślenie najważniejszych problemów współczesnego łowiectwa oraz sposobów im zaradzenia.

Wnioski z tej konferencji zostaną przekazane do Ministerstwa Środowiska.

Aby podkreślić wrażliwość na drugiego człowieka, zorganizowana będzie zbiórka krwi. Planuje się na terenie całego okręgu toruńskiego, w ramach programu „Darz Bór – dasz krew” zebrać 100 litrów krwi na 100-lecie PZŁ.

Całość zwieńczy bal charytatywny na 300 osób, planowany w dniu 18 listopada br., z którego dochód zostanie przeznaczony na cele dobroczynne.

Planowane jest również wydanie monografii „Sto lat łowiectwa toruńskiego”, która przedstawi historię okręgu oraz dorobek kół łowieckich.

Przed organizatorami ogrom pracy. Powołany Komitet Organizacyjny z Grzegorzem Karpikiem na czele już ostro pracuje, co daje nadzieję, że wszystko uda się jak najlepiej.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu zaprasza myśliwych i sympatyków łowiectwa do udziału w tych ważnych jubileuszowych wydarzeniach.

## ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesjach w dniach 23 listopada i 20 grudnia 2022 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

**W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano:**

**ZŁOM:** Leszek Józef Kasperowicz (WKŁ nr 535 „Odnowa” w Bydgoszczy), Tadeusz Kuśnierek (KŁ nr 120 „Bażant” w Sulinowie).

**ZMŻŁ:** Grzegorz Walerian Ziółkowski (WKŁ nr 290 „Wiarus” w Bydgoszczy).

**SMŻŁ:** Radosław Gronikowski (KŁ nr 47 „Diana” w Inowrocławiu), Ryszard Adam Kopicki (KŁ nr 15 „Budowlani” w Bożenkowie).

**BMŻŁ:** Robert Tadeusz Jarmuda (KŁ nr 120 „Bażant” w Sulinowie), Maciej Wiczewski (KŁ nr 156 „Głuszc” w Załachowie).

**W toruńskim okręgu łowieckim przyznano:**

**ZŁOM:** Marek Głowczyński i Marian Lipiński (KŁ „Orzeł” w Chełmnie).

**ZMŻŁ:** Andrzej Papierz i Stanisław Gargol (KŁ „Orzeł” w Chełmnie), Mirosław Bogdan Kujaczyński (KŁ im. Wojskiego w Grudziądzu).

**SMŻŁ:** Sabina Maria Gargol, Sebastian Becker i Zdzisław Prowancki (KŁ „Orzeł” w Chełmnie).

**BMŻŁ:** Anna Tejza-Mirowska, Zbigniew Marian Gargol i Zbigniew Świdlikiewicz (KŁ „Orzeł” w Chełmnie), Małgorzata Nogalska, Arkadiusz Dobek, Artur Tęgowski i Edmund Tęgowski (KŁ „Pełnia” w Łąkorzy).

**We włocławskim okręgu łowieckim przyznano:**

**ZMŻŁ:** Henryk Kierzkowski (KŁ nr 7 „Bóbr” w Kowalu).

**SMŻŁ:** Marcin Molewski (KŁ nr 112 „Jeleń” w Chodczu).

**Odznaka „50 lat członkostwa w PZŁ”:** Jerzy Czajkowski (KŁ nr 59 „Szarak”), Jan Dalak i Marian Lewiński (KŁ nr 112 „Jeleń”), Karol Markiewicz, Zdzisław Woźniak i Mieczysław Zajączkowski (KŁ nr 67 „Grzywacz”), Henryk Rosiak (KŁ nr 4 „Bażant”), Stefan Nęcka.



## SZTANDAR DLA „ROGACZA”

W dniu 21 stycznia 2023 r. odbył się bal myśliwski Koła Łowieckiego „Rogacz” w Brodnicy. Imprezę zorganizowano w sali bankietowej „Wichulanka” w Wichulcu. Głównym punktem balu było uroczyste nadanie i poświęcenie sztandaru.

Prezes koła Mariusz Betlejewski, w obecności członków Zarządu Koła powitał bardzo serdecznie wszystkich zaproszonych gości: myśliwych i sympatyków Koła Łowieckiego „Rogacz”. Podkreślił, że nadanie sztandaru to uhonorowanie działań wielu pokoleń myśliwych brodnickiego koła, w utrwalaniu tradycji łowieckich i pracy na rzecz ochrony przyrody. Sztandar jest najważniejszym znakiem i symbolem wyróżniającym, jednoczącym oraz podnoszącym prestiż każdego koła łowieckiego. Stanowi najgodniejszy znak duchowej więzi, jedności i prawości polskiego łowiectwa. Prezes podziękował wszystkim myśliwym za aktywność w łowisku oraz wykonanie planu pozyskania zwierzyny jak również członkom zarządu za ich wkład pracy na rzecz koła. W imieniu kolegów wyraził ogromną wdzięczność partnerkom, towarzyszkom życia łowieckiego, szczególnie za ich cierpliwość dla pasji łowieckiej. Z tej okazji każdej Pani wręczono symboliczną różę.

Drugą okazją do świętowania, jak podkreślił łowczy koła Michał Kamiński, jest setna rocznica powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Uroczystość ta, to również czas do rozmyślań i refleksji. Uczczono chwilą zadumy pamięć wszystkich bliskich zmarłych towarzyszy myśliwych. Historię koła przybliżył gościom sekretarz koła Paweł Cieszyński.

Ceremonia poświęcenia sztandaru odbyła się zgodnie z tradycją historyczną łowiectwa z udziałem księdza kanonika Krzysztofa Dębca.

Przekazanie sztandaru dokonał Michał Fiszer, członek



*Prezentacja sztandaru.*

Zarządu Okręgowego PZŁ w Toruniu i jednocześnie prezes Porozumienia Kół Łowieckich „Kult Św. Huberta”, odczytał akt nadania a następnie przekazał sztandar w ręce prezesa koła „Rogacz”. Przyjmujący zaprezentował go publiczności i przekazał pocztowi sztandarowemu. Przekazanie sztandaru zostało uświetnione sygnałami myśliwskiej trąbki.

Po nadaniu sztandaru głos zabrali: radny powiatowy Kol. Piotr Śliwowski i łowczy Wojskowego Koła Łowieckiego „Jarząbek” Damian Markowski.

Po wystąpieniach okolicznościowych – prezes „Rogacza” jeszcze raz wszystkim podziękował i otworzył bal symbolicznym toastem, życząc wszystkim miłej i udanej zabawy. W trakcie balu przeprowadzony został także, skierowany do pań, konkurs gwary myśliwskiej. Wiele radości sprawił gościom stół wiejski ze swojskimi wyrobami oraz świetna muzyka, adekwatna do gustów wszystkich uczestników. W pamięci pozostaną bardzo miłe wspomnienia. Do zobaczenia za rok!

**M.B.**

## EDUKACJA W „SZARAKU”

Koło Łowieckie „Szarak” w Sosnowcu aktywnie współpracuje z młodzieżą szkolną w zakresie łowiectwa.

Od paru lat, łącznie z sołectwami z miejscowych wsi, na przełomie czerwca i lipca, na terenie działki myśliwskiej organizujemy Dzień Dziecka połączony z powitaniem lata. Ubiegłego roku rodzinny piknik odbył się 24 czerwca. Dużym zainteresowaniem cieszyło się myśliwskie koło fortuny, prowadzone przez przewodniczącą Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Aleksandrę Szulc i przewodniczącego Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną Jana Pawlaka. Przyczepa edukacyjna Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy, promująca program „Myśliwi-Dzieciom, Dzieci-Zwierzętom”, w którym koło uczestniczy, była pełna prezentów. Nasi goście w formie zabawy opowiadali dzieciom



o łowiectwie i życiu dzikich zwierząt. W humorystyczny sposób opowiadali o nas myśliwych, którzy nie tylko strzelają, ale przede wszystkim kształtują otaczającą nas przyrodę.

W październiku 2022 r., jak co roku, zorganizowaliśmy sprzątanie świata, które w naszym kole nazywamy „Polowaniem na śmieci”. Z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej w Strzelcach, zbieraliśmy śmieci na terenie lasu – nieopodal szkoły. Przy okazji koledzy myśliwi tłumaczyli dzieciom czym różni się trop od śladu i jak zachowywać się w lesie, aby nie przeszkadzać żyjącym tam zwierzętom, dla których las jest domem. Po sprzątaniu lasu, na terenie szkoły zorganizowaliśmy ognisko z pieczonymi kielbaskami dla całej szkolnej społeczności.

## To i owo z kół i związku

Kolejną okazją do przekazania wiadomości o naszej działalności jest Święto Pieczonego Ziemniaka, które odbyło się na naszej myśliwskiej działce. W czasie, kiedy sołtys wsi Dębowo wraz z innymi osobami z okolicznych sołectw piekli ziemniaki w ognisku, my z dziećmi sadziliśmy drzewka na naszej działce, uświadamiając najmłodszym, iż myśliwi nie tylko polują, ale też pracują z myślą o przyszłych pokoleniach.

Święto Bożego Narodzenia jest czasem, kiedy odwiedzamy lokalne Szkoły Podstawowe i przekazujemy drobne upominki dla dzieci i młodzieży oraz kalendarze łowieckie.

W tym roku zostaliśmy zaproszeni na jasełka wystawione przez najmłodsze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Strzelcach oraz na przepyszne spotkanie opłatkowe zorganizowane przez grono pedagogiczne tejże szkoły.

Zgodnie z założeniami Statutu PZŁ staramy się krzewić i przekazywać wiedzę o naszych łowieckich tradycjach i zwyczajach wśród lokalnej społeczności, a szczególnie wśród dzieci i młodzieży, aby od najmłodszych lat poznawały prawdziwe oblicze myślistwa niewypaczone przez naszych przeciwników. Osobami, które szczególnie angażują się w łowiecką edukację dzieci i młodzieży jest Andrzej Kaczmarek, dodatkowo pomagają koledzy: Waldemar Klupczyński, Jarosław Chomik i Marek Michalik.



*Zasłużyli na pieczonego ziemniaka.*

W moim odczuciu, rozpoczynając od najmłodszych, należy kształtować i edukować przyszłe pokolenia, a może po ukończeniu 18 lat ktoś z nich zasili nasze szeregi.

**Krzysztof Błachowiak**

## „CYRANKA” DZIECIOM



*Od lewej: dyrektor Szkoły Podstawowej w Królikowie Ewelina Marczak i Damian Ziółkowski wraz z wyróżnionym uczniem.*

Od wielu lat członkowie KŁ nr 81 „Cyranka” w Szubinie współpracują ze Szkołą Podstawową w Królikowie. Szkoła mieści się w naszym obwodzie łowieckim, a więc większość dzieci uczęszczających do niej to także mieszkańcy naszego obwodu. W roku 2022, krótko po rozpoczęciu nowego roku szkolnego, w tej szkole, została przeprowadzona prelekcja na temat roli myśliwego oraz konieczności prowadzenia gospodarki łowieckiej. Nie zabrakło aspektów historycznych, w których omówiono zagadnienia łowiectwa od zarania dziejów aż po dzień dzisiejszy. Jakub Przysiecki przebrany za średniowiecznego woja – myśliwego uświetnił prelekcję. Dzieci mogły namacalnie spojrzeć na wyroby ze skóry, poroża czy kłów zwierzyny. Na koniec wręczono słodki poczęstunek ufundowany przez koło. Jesienią ubiegłego roku ogłoszono konkurs w zbiorze kasztanów, gdzie w przeddzień mikołajek podano wyniki. Dzieci zebrały około 1,5 tony kasztanów, które po uzgodnieniu z dyrektorem Szkoły Podstawowej w Królikowie Ewelina Marczak zostały sprzedane, a całość uzyskanych ze sprzedaży środków przekazano na cele charytatywne, leczenia niepełnosprawnych dzieci z naszej gminy. Członkowie koła ufundowali najlepszym zbieraczom nagrody, natomiast 1 klasa, która zbierała najwięcej kasztanów pojedzie na wycieczkę, której część kosztów zrefunduje koło.

**Damian Ziółkowski**



## POLOWANIE Z „NEMRODEM”

Dla myśliwego pogoda może być tylko dobra lub bardzo dobra. I mimo tej pogody i mocno padającego deszczu, członkowie Rady Programowej oraz aktywnie współpracujący z Redakcją Kwartalnika „Nemrod, w dniu 7 stycznia 2023 r. spotkali się w malowniczym miejscu w Borach Tucholskich w Ośrodku „Wierzchy”, by na zaproszenie Koła Łowieckiego „Szarłata” w Szarłacie, zapolować wspólnie. Na zbiórce stało się 17 koleżanek i kolegów.

Na uroczystej zbiórce myśliwych, uczestników polowania powitali organizatorzy: bydgoski łowczy okręgowy Łukasz Kowal wraz z prezesem Koła Łowieckiego „Szarłata” Rafałem Sulkowskim. Po krótkiej odprawie i omówieniu zasad bezpieczeństwa i przebiegu polowania przez łowczego koła Sławomira Kubińskiego, przy dźwiękach zespołu sygnalistów myśliwskich, ruszyliśmy w wyjątkowo mokrą tego dnia knieję. W trzech pędzeniach leśnych nie padł żaden strzał, choć prawie każdy widział zwierzynę. Jelenie wybierały kierunek głośnej naganki. W przerwie polowania organizatorzy zadbali o ciepły posiłek i kiełbasę z ogniska. Następnie polowaliśmy metodą szwedzką z ambon i zwyczaj. I tu zwierzyna, mimo wielkich wysiłków organizatorów polowania, nie chciała opuszczać nasiąkniętych młodników.



Kiedy wszyscy zostali zwiezieni na miejsce zbiórki i pokotu okazało się, że i tu żaden z uczestników polowania nie oddał strzału. Jednak wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że było to jedno z najbardziej udanych polowań. Wspaniała atmosfera, możliwość wzajemnego spo-

*Uczestnicy polowania otrzymali pamiątkowy medal.*



*Przerwa w polowaniu – posiłek.*

tkania się i wymiany poglądów, wynagrodziły nam brak tego dnia pokotu. Po otrąbieniu sygnału „koniec polowania” zostaliśmy przewiezieni do Ośrodka „Wierzchy” na wspaniały poczęstunek, który jak wszystko tego dnia był z największą starannością i smakiem, przygotowany przez organizatorów polowania.

Serdeczne podziękowania dla organizatorów tego wspaniałego polowania: łowczemu okręgowemu Łukaszowi Kowalowi, prezesowi Koła Łowieckiego „Szarłata” w Szarłacie Rafałowi Sulkowskiemu, łowczemu koła Sławomirowi Kubińskiemu, kolegom naganiaczom, sygnalistom i personelowi pensjonatu „Wierzchy”.

Mówiąc – Darz Bór! – mamy nadzieję, że jeszcze nie raz spotkamy się w kniei, by popolować z „Nemrodem” – by znów przeżyć wspaniałą, łowiecką przygodę w duchu przyjaźni, uśmiechu i radości ze wspólnego przebywania ze sobą. Nawet, jeśli znów wrócimy do domu z „czystymi lufami”. Bo w istocie naszego myśliwskiego życia to wspólne trwanie jest najważniejsze.

Jarosław Wikarski

## CZAR POLOWAŃ NA BAŻANTY

Od lat polowania na bażanty należą do moich ulubionych spośród polowań na pióro, mają bowiem w sobie coś z magii i romantyzmu minionej epoki. Zazwyczaj towarzyszy im tradycyjna oprawa, a uczestnicy w wyjątkowy sposób się do nich przygotowują. Nie chodzi mi tu tylko o wyjęcie z szaf broni i amunicji czy praktycznego przyodziewku. Uczestnicy polowań na bażanty, czekając na nie z zapartym tchem, wyciągają z kufrów stare troki, piękne nakrycia głowy, ozdoby kapeluszy z bażancich piór i inne skarby, które dodatkowo czynią ten dzień wyjątkowym. To wszystko sprawia, że już sama zbiórka przed polowaniem stanowi święto, nie wspominając o tym co będzie miało miejsce po niej. Polowania na bażanty organizowane na terenach obwodów łowieckich należących do Koła Łowieckiego nr 7 „Bóbr” w Kowalu

są słynne wśród braci łowieckiej i przyciągają jak magnes „najlepsze strzelby” z całego kraju. Nie inaczej było i tym razem.

Wsobotni poranek 21 stycznia 2023 r. dziesięć dian i dziesięciu myśliwych z różnych stron Polski pomimo śnieżycy i zawiei stało się punktualnie na zaproszenie organizatorów. Po rozgrzewającym śniadaniu, myśliwi usłyszawszy sygnał „zbiórka”, udali się w wyznaczone miejsce, gdzie nastąpiła odprawa przed polowaniem. Prowadzący po przywitaniu gości szczegółowo przedstawił plan i zasady polowania, zaprezentował też bohaterów tego dnia – wyżły niemieckie krótkowłose. Legawce na równi z myśliwymi przestępowały z nogi na nogę nie mogąc się doczekać rozpoczęcia łowów. Gospodarz łowiska nakreślił rys historyczny polowań na bażanty



*Diany uczestniczące w polowaniu, od lewej Agnieszka Jęcka, Agata Kutnik, Agata Pawlak-Molewska, Ewelina Wesołowska, Michalina Prusińska, Dominika Socha, Agata Łabenda, Anina Skibicka, poniżej Katarzyna Fijałkowska, Dominika Przeorek*

na ziemi kujawsko-dobrzyńskiej od czasów międzywojnia, okraszając swoją opowieść barwnymi anegdotami. Punktem kulminacyjnym odprawy była ceremonia ślubowania młodej Diany. Tekst ślubowania wypowiediany przez koleżankę drżącym z przejęcia głosem, w asyście pocztu sztandarowego Koła Łowieckiego, wzbudził w obecnych lawinę pięknych wspomnień i podsycił pragnienie wyjścia w łowisko. Sygnaliści odegrali apel na łowy i emocjonujące polowanie na bażanty uznaliśmy za rozpoczęte.

W oczekiwaniu na trąbkę wieszczącą początek pędzenia z podziwem obserwowałam menera z psami, które wpatrywały się w niego z pasją i oddaniem, czujnie śledząc każdy jego gest. Po wydaniu polecenia psy ruszyły w kierunku miotu finezyjnie i z gracją wydajnie okładając pole i zakrzaczenia. Po sygnale kończącym pędzenie i odwołaniu psów myśliwi schodząc ze stanowisk upewniali się czy nie zostawili w łowisku śladów swojej bytności w postaci łusek. Przed podwodą czekał już na nas „księgowy”, który w specjalnie przygotowanej tabeli skrupulatnie notował ilość oddanych przez każdego polującego strzałów oraz ilość pozyskanych ptaków. Psy sprawnie aportowały ostatnie koguty, a w czasie, kiedy myśliwi składali raport ze swych poczynań w łowisku, naganka zgrabnie troczyła po dwa koguty na specjalnej konstrukcji zainstalowanej za podwodą.

Drugie śniadanie w łowisku pokrzepiło nas nieco i pozwoliło na kontynuowanie polowania pomimo wiatru i śnieżycy. Pogoda nie była w stanie pokrzyżować naszych planów, rozgrzani emocjami co jakiś czas zmienialiśmy przemoczone czapki i rękawice licząc, że zgrabiące dłonie nie odmówią posłuszeństwa w najważniejszym momencie.

Niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Cztery mioty za nami, przed nami zbiórka i podsumowanie mijającego dnia.

Sygnaliści zdyscyplinowali niesforną gromadę, która na sygnał stawiała się na miejscu zbiórki. Naszym oczom

ukazał się wtedy imponujący, misternie ułożony pokot. Wokół płonące pochodnie dopełniały całości. Prowadzący podziękował uczestnikom polowania za koleżeńską atmosferę, bezpieczne polowanie i dyscyplinę w łowisku. Po odegraniu sygnału bażant na rozkładzie emocje sięgnęły zenitu. W oczekiwaniu na ogłoszenie króla polowania i króla pudlarzy pieszczotliwie zwanego tu „hodowcą”, trwały spekulacje i nerwowe liczenie w pamięci ilości oddanych strzałów. I tak okazało się, że mamy Króla i Królową polowania, Wicekróla i Wicekrólową polowania oraz królewską parę hodowców. Na koniec zbiórki każdy z uczestników polowania otrzymał pamiątkowy medal oraz upominki w postaci wyjątkowych pinów i termosów, które pozwolą nam wrócić jeszcze nie raz pamięcią do tego pełnego pięknych emocji dnia.

Niespodziewanie podczas biesiady po polowaniu okazało się, że każda z Dian w dowód wdzięczności dla gospodarzy przywiozła domowe ciasto. I tak oprócz wyborczego poczęstunku w postaci niesamowitego rosolu z bażanta oraz wyborczych dań z dzicyzny przygotowanych w Agroturystyce Dębowo, czeka nas jeszcze słodka uczta przygotowana przez obecne na polowaniu diany. Podczas biesiady w Sali Myśliwskiej jeszcze długo słychać było śmiech i opowieści na temat tego niesamowitego dnia. Zachwyty nad współpracą menera i jego podopiecznych. Do późna rozgrzewaliśmy zmarznięte ręce przy radośnie skaczących w ogromnym kominku płomieniach. To właśnie kocham najbardziej w polowaniach na bażanty, tę niesamowitą magiczną atmosferę, radość i niebywałą więź myśliwych z ich psami. Mam nadzieję, że „POLOWANIE Z DIANAMI” na stałe wpisze się w coroczny kalendarz polowań zbiorowych organizowanych na terenie obwodów łowieckich Koła Łowieckiego nr 7 „Bóbr” w Kowalu, i że jeszcze kiedyś będę miała przyjemność w nim uczestniczyć.

**Agata Pawlak-Molewska**



*Lampion z pokotem w tle.*



## II NAKIELSKIE MISTRZOSTWA W WABIENIU DRAPIEŻNIKÓW

W „samo południe” 6 stycznia 2023 roku, w Sali Bankietowej Stary Młyn w Wierzchucicach, rozpoczęły się II Nakielskie Mistrzostwa w Wabieniu Drapieżników, zorganizowane przez WKŁ 248 „Sokół”, KŁ nr 113 „Noteć” oraz ZO PZŁ w Bydgoszczy. Choć kalendarz niezmiennie wskazywał, iż nastał czas zimowy, aura za oknami przypominała raczej wietrzną, „mokrą jesień”... Prawdopodobnie, właśnie niepewna pogoda sprawiła, iż na zbiórce stawili się najbardziej zatwardziali wabiarze z różnych zakątków Polski. Wartym odnotowania jest fakt, iż dwójka z nich reprezentowała nasz okręg, a czworo kolejnych – okręg wrocławski...



*Uczestnicy polowania.*

Głównym obiektem łowów były oczywiście lisy. Wabiarze mieli jednak możliwość odstrzału także kun, tchórzy i wizonów amerykańskich. W założeniu, polowano tylko na drapieżniki zwabione, które musiały zbliżyć się do myśliwych na odległość skutecznego, śrutowego strzału – regulamin dopuszczał jedynie broń gładkolufową. Używano jedynie wabików mechanicznych, wśród których niezmiennie prym wiodło „kniazienie zająca”.

Otwarcia „Mistrzostw” dokonali członkowie zarządów obu kół łowieckich, wraz z podprowadzającymi. Po krótkim powitaniu, nastąpiło losowanie rejonów polowań oraz omówienie regulaminu i harmonogramu. O godzinie 13 wabiarze w towarzystwie „podprowadzających” ruszyli w knieję. Nakielskie knieje, w piątkowe popołudnie, powitały myśliwych intensywnymi opadami oraz porywistym wiatrem. Początkowo zrobiło się nawet biało, jednak stan ten trwał zaledwie kilkadziesiąt minut – do pierwszych kropel deszczu...

Wabienie rozpoczęło się o 13.30, a już około 14.00 – Krzysztof Jerzak przyciągnął do siebie i upolował mykity – mistrzostwa otworzone! Niestety w ciągu kilku następnych godzin, dochodziły jedynie zgłoszenia kontaktu z drapieżnikami, jednak niezakończonymi strzałem... Dopiero po zachodzie słońca, kolejny rudzielec „ugiął” się po celnym strzale Tomasza Gurzyńskiego. Do końca pierwszego wyjścia nie padł już żaden drapieżnik, choć

pomimo zaledwie „dobrej” pogody, trzech kolegów miało okazję wypalić z dubeltówek...

Po zakończeniu pierwszego dnia łowów, w stancy, organizatorzy przygotowali warsztaty dotyczące wabienia drapieżników dla chętnych myśliwych i stażystów z naszego okręgu. Frekwencja dopisała – na wykładzie zjawiała się koleżanka i kilkudziesięciu kolegów. Spotkanie poprowadził autor niniejszego artykułu, prezentując słuchaczom zalety wabienia drapieżników, sposób doboru wabików, miejsc i czasu zasiadek. Praktyczny pokaz wabienia zaprezentował zaś Tomasz Gurzyński – po tym wystąpieniu, wabienie na kniazienie zająca, pisk myszki czy ptasi przestach, nie ma już tajemnic przed słuchaczami! Niejako, iż Kol. Tomasz Gurzyński jest wielokrotnym laureatem mistrzostw Polski i Europy w wabieniu jeleni, „ugiął” się pod naporem zebranych kolegów, a że nie rozstaje się ze swoimi wabikami, zaprezentował również metody wabienia jeleni byków... Ekspresja i perfekcja z jaką wydawał odgłosy zwierzyny sprawiły, iż wielu obserwowało to wystąpienie z otwartymi ustami – kto nie był, niech żałuje! Warsztaty zakończono pogadanką przy pieczonym dziku...

Kolejny poranek zmagania powitał uczestników gęstą mgłą, choć przynajmniej nie padał deszcz. Oczekiwania więc wzrosły. Niestety Święty Hubert znów nie był łaskawy i kontakt z lisami miało tylko kilku kolegów, w dodatku większość tych spotkań nie zakończyła się strzałem. O wielkim pechu mógł mówić Mikołaj Gwizdała, który mocno ranił przywabionego (na kniazienie zająca) lisa. Niestety zwierzę uszedł trzcinaми do nory i nie udało się go podnieść. Ciekawostką był fakt, iż na ślesińskich stawach wabiem zainteresował się wycinek, który z zaciekawieniem wychylił się z trzciny po usłyszeniu kniazienia – liczył zapewne na łatwy łup!

Wieczorne wyjście, pomimo kilku kontaktów z rudzielcami nie pozwoliło na wzbogacenie pokotu, jednak to właśnie podczas niego zaobserwowano sporo innej zwierzyny – zaczynając od rzadkich u nas łosi, poprzez jelenie, a na tysiącach gęsi kończąc...



*Wyróżnieni, od lewej: Mikołaj Gwizdała, król polowania Krzysztof Jerzak i wicekról Tomasz Gurzyński.*

Przy wspólnym ognisku otrąbiono pokot (składający się z 2 przecher) i zakończono łowy. Królem polowania (zarazem zwycięzcą II Nakielskich Mistrzostw w Wabieniu Drapieżników) został Krzysztof Jerzak, który upolował lisa jako pierwszy. Tytuł Wicekróla przypadł Tomaszowi-Gurzyńskiemu – również z jednym lisem na rozkładzie. Zwycięzcom wręczono puchary, pamiątkowe dyplomy oraz nagrody. Dzięki wsparciu zaprzyjaźnionych organizacji i firm, wszyscy uczestnicy otrzymali upominki – z tego tytułu, jako organizatorzy składamy podziękowania: ZO PZŁ w Bydgoszczy, Nadleśnictwo Bydgoszcz, firmom: Sala Bankietowa Stary Młyn, Wojski i Montowski, Kosmaty, Taurus, Pinewood, Ledlenser, Jam-Hunt, Magum, Togo i Militaria Tylice!

Mistrzostwa stanowią wspaniałą okazję do spotkania wabiarzy z różnych zakątków naszego kraju oraz wymiany doświadczeń, które dzięki warsztatom, choć w części udało się również przekazać myśliwym z naszego okręgu. Jest to z pewnością czas ludzi „pozytywnie zakręconych”, którzy w pogoni za lisią kitą (zdobywaną w między myśliwskiej rywalizacji), potrafią przejechać nawet pół tysiąca kilometrów, by stawić się w miejscu zbiórki z flintą na ramieniu. Choć pogoda bywa „zdradliwa” i to ona często decyduje o łowieckim sukcesie, najważniejsze nie jest bogactwo pokotu, a możliwość wspólnego realizowania naszej pasji... Do zobaczenia za rok! Darz Bór.

Piotr Watola

# III SĄSIEDZKIE POLOWANIE NA LISY NA ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ

Kilkudziesięciu myśliwych z czterech powiatów spotkało się już na trzeciej edycji Sąsiedzkiego Polowania na Lisy. Wczesnym zimowym rankiem 21 stycznia 2023 roku na zbiórce w miejscowości Obórki w powiecie rypińskim spotkali się członkowie czterech kół łowieckich, które gospodarują w obwodach położonych na terenie powiatów golubsko-dobrzyńskiego, brodnickiego, rypińskiego i lipnowskiego. Tegorocznym gospodarzem polowania było Koło Łowieckie nr 71 „Sokół” w Rypinie, a współorganizatorami tego wydarzenia były koła „Szarak” w Golubiu-Dobrzyniu, Koło Łowieckie nr 72 „Łoś” w Rypinie oraz Warszawskie Koło Łowieckie „Ryś”.

Gospodarze prowadzący odprawę: Piotr Tuchalski i Dariusz Trojakowski szczególnie wyróżnili zaangażowanie i wsparcie ze strony wszystkich tych, którzy dołożyli swoją cegiełkę do tej oddolnej inicjatywy. Warto dodać, że to wydarzenie nie odbyłoby się, gdyby nie wsparcie ze strony sponsorów. W organizację przedsięwzięcia włączyły się osoby prywatne, firmy, ale również uzyskano poparcie ze strony władz samorządowych, a byli nimi: Starostwo Powiatowe w Rypinie, Miasto Rypin, Gmina Osiek, Gmina Rogowo, Gmina Rypin, Gmina Skrwilno oraz Gmina Wąpielsk. Po raz kolejny organizatorzy mogli liczyć na pomoc ze strony Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń, Nadleśnictwa Skrwilno oraz Zarządów Okręgowych Polskiego Związku Łowieckiego w Toruniu i we Włocławku.

Wietrzna i chłodna noc z piątku na sobotę nie zniechęciły ani organizatorów, ani uczestników polowania, a pierwsi goście przybyli na miejsce zbiórki chwilę przed godziną 6.00. Około godziny 7.00 rozległ się pierwszy z sygnałów łowieckich, który zaprosił zgromadzonych na zbiórkę, a następnie odegrano „Powitanie”. Organizatorzy pozdrowili tradycyjnym „Darz-bór”, wszystkich przybyłych gości i sprawnie



### Rozprowadzanie myśliwych.

omówili zasady przeprowadzania polowania, wskazując na opiekunów grup, którzy reprezentowali poszczególne koła. Wznowione polowanie sąsiedzkie po restrykcjach pandemicznych było również spotkaniem symbolicznym. W okresie od poprzedniej edycji św. Hubert wezwał do siebie na wieczne łowy Kolegów z uczestniczących kół łowieckich, którzy również byli uczestnikami polowań sąsiedzkich. Chwilą ciszy wszyscy zgromadzeni uczcili pamięć, wspominając zmarłych członków kół. Po odczytaniu listy myśliwych i zakończeniu odprawy rozległ się sygnał „Apel na łowy”, który oznaczał drogę grup do poszczególnych łowisk. Pełna oprawa łowiecka z elementami tradycji i kultury łowieckiej jak zawsze dodają kolorytu tego typu wydarzeniom i były obecne od początku do samego końca wydarzenia.

Łowieccy praktycy w trzech grupach w miarę możliwości realizowali założenia, które skupiały się na pozyskaniu lisa. Pogoda tego dnia była dla wszystkich zdecydowanie dobra. Opady śniegu w połączeniu z silnym wiatrem i dodatnią temperaturą w efekcie końcowym nie różniły się znacznie od opadów deszczu. Aura w ostatnich latach przyzwyczała nas do tego, że coraz rzadziej mamy możliwość korzystania z białej stopy, stąd też między pędzeniami zdało się usłyszeć wspomnienia nemrodów. Patrząc na pobielo-





ne chwilowo śniegiem pola i lasy kroczyli za prowadzącym i opowiadali z utęsknieniem o swoich polowaniach na zajęce sprzed dekad. Opady atmosferyczne wymagały szczególnej ostrożności i uwagi ze strony polujących. Znając behavior zarówno lisa jak i dzika, wiadomym było, że sukces łowiecki osiągnąć będzie trudno.

O godzinie 14:00 wszystkie grupy pojawiły się ponownie na miejscu zbiórki. Przemoczeni, ale zadowoleni, słysząc sygnał „Zbiórka”, udali się na odpowiednie miejsca i wyczekiwali na podsumowanie efektów tego wydarzenia. Patron myśliwych darzył wszystkim grupom stąd też honorowanie upolowanej zwierzyny dało się rozpoznać po sygnałach „Dzik na rozkładzie” oraz „Lis na rozkładzie”. Wśród uczestników królem polowania został Paweł Lis – w kategorii „dzik”. Królem polowania w kategorii „lis” został Marcin Ciemiecki, natomiast wicekrólem Piotr Tuchalski. Tytuł króla pudlarzy przypadł Mirosławowi Watkowskemu, natomiast nagroda dla najstarszego myśliwego trafiła w ręce Janusza Ciemieckiego.

Tradycją już jest, że podczas tego cyklicznego polowania prowadzona jest zbiórka finansowa dla wybranej placówki. Zebrane fundusze od uczestników polowania oraz przekazane przez zarządy, uczestniczących kół łowieckich w tym roku zostaną przekazane Warsztatowi Terapii Zajęciowej „Nadzieja” w Rypinie. Podziękowano podkladaczom psów oraz nagance, wszystkim uczestnikom za udział i postawę na polowaniu, sponsorom i współorga-



### **Pokot.**

nizatorom. Na zakończenie zagrano sygnał „Darz Bór” i „Koniec polowania”.

Po zakończeniu pokotu wszyscy udali się na biesiadę, podczas której gospodarze wręczyli każdemu pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Na stole czekała już ciepła stawa przygotowana przez salę bankietową Cztery Pory Roku, do której zasiedli wszyscy uczestnicy. Gwar rozlegał się jeszcze przez długie godziny, a była to kolejna okazja do spotkania z Kolegami „zza miedzy”. W obecnych czasach niezwykle ważna jest integracja w środowisku łowieckim, a dzieje się tak już od niespełna 5 lat. Tegoroczna edycja tego wydarzenia na Ziemi Dobrzyńskiej jest kontynuacją inicjatywy z 2018 roku, która została opracowana przez Marcina Białkowskiego. Nie pozostało nic innego jak czekać na kolejne sąsiedzkie spotkanie, które już za niecały rok!

**Patryk Kuchnicki**

## DIANY W „DIANIE”

**W połowie stycznia 2023 r. w Kole Łowieckim Nr 47 „Diana” w Inowrocławiu gościły koleżanki z Klubu Dian PZŁ. Diany przybyły z całej Polski, w tym: z Lublina, Katowic, Wrocławia, Konina i Poznania.**

Dwa dni klubowego polowania, w gościnnych progach gniewkowskiej kniei, przyciągnęły amatorki zarówno polowania szwedzkiego w obwodzie leśnym nr 167 jak i tradycyjnego, pędzonego w obwodzie polnym nr 222. Sobotnie polowanie nie wyłoniło królowej. Kilkanaście centymetrów śniegu, który spadł w ciągu czterech godzin spowodował, że zwierz przemykał w oddali, a psy traciły trop. Tak naprawdę to był pierwszy obfity opad śniegu tej zimy. Niedziela była dzicza i pogoda bardzo



*Diany uczestniczące w polowaniu.*

dobra. Na pokocie ułożono 5 dzików. Królową polowania została Aleksandra Harczyńska, wicekrólową Renata Walczak-Przybylska. Królową pudlarzy niełatwo było wyłonić, bo i pretendentek było kilka. Ostatecznie z dziurawym medalem wyjechała Beata Karpińska z Płocka. W sobotni wieczór Diany wydały „dziękczynną” uroczystą kolację na cześć myśliwych z „Diany”.



Wśród zaproszonych gości pojawił się także łowczy okręgowy Łukasz Kowal. Każda z Dian została obdarowana prezentami i imiennym medalem na pamiątkę pobytu w okręgu bydgoskim. Uroczystość jak zawsze uświetnili koledzy sygnaliści. Takiej przyjaznej i radosnej atmosfery życzymy wszystkim na polowaniach. Członkowie koła „Diana” w podziękowaniu i na pamiątkę wspólnych łowów dostali w prezencie od Klubu Dian piękną, sosnową zwyżkę.

– Niech łowy w „Dianie” staną się tradycją Klubu Dian PZŁ – podsumował łowy łowczy koła Rafał Bartczak. Przy gromkich brawach, uściskach i smutku, że trzeba się rozstać, Diany przyrzekły przyjechać za rok.

**Aleksandra Szulc**

# WEEKEND NA KUJAWACH

Weekend 27-29 stycznia 2023 r. wyczekiwany był przez wielu już od poprzedniego roku. Wszak na ten termin umówiliśmy się w styczniu 2022 r.

Nazwa naszego weekendowego bohatera lisa (*Velupes velupes*) odmieniana była przez wszystkie przypadki i liczby, prześcigaliśmy się w wyszukiwaniu nazw, mówiliśmy: rudzielec, mikita, przechera, węglarz, chytrusek czy rzadziej żmijka. W tym roku gospodarzem VIII Sąsiedzkich Polowań na Lisy było Koło Łowieckie nr 48 „Samura” w Woli Wapowskiej.

### Dwustu myśliwych na zbiórce

Do Woli Wapowskiej na miejsce zbiórki, której rzeński sygnał zagrało dziesięciu sygnalistów, przybyło dwustu myśliwych. Również w pełnej gotowości pięćdziesiąt psów różnych ras – jamniki, terriery, wyżły, gończe, labradory imunsterlandery. Koordynator całego przedsięwzięcia – Jarek Lewandowski utworzył dwanaście grup, polujących na stogach i trzcinach. Wszystkie koła: „Bażant”, „Lis”, „Diana”, „Kujawskie”, „Cyranka”, „Ryś”, „Pias”, „Nadgoplańskie” i „Samura” miały swoją grupę. Koło Łowieckie nr 60 „Szarak” i OHZ Rożniaty, udostępniły rejon polowań, przyjmując gości, w tym Dianę uradowaną z przemiłej gościnności.

Przybyłych na zbiórkę myśliwych przywitał prezes KŁ „Samura” Waldemar Domalski a zasady bezpieczeństwa omówił łowczy koła Zbigniew Talewicz. O godzinie czternastej mieliśmy stawić się na pokocie i poczęstunku.

O emocjach, przygodach i przeżyciach w poszczególnych grupach nie będę pisała, bo miejsca w całym Nemrodzie by zabrakło, a poza tym, to zasłyszane historie... Czekamy aż ktoś nam kiedyś uchyli rąbka tajemnicy w ciekawym opowiadaniu.

### Św. Hubert podarzył

Na pokocie ułożyliśmy trzydzieści rudzielców. Królową polowania została Ulka Sokólska (ZO Łomża) z Zambrowa, strzelając trzy lisy. Królem polowania ogłoszono Eryka Dębowskiego z Samury, który strzelił pięć lisów. Najwięcej lisów upolowano na terenie KŁ Szarak Mogilno i Ryś Inowrocław. Nagrody dostali nie tylko królowie myśliwi, ale także wyróżniające się psy: Baker – Bartka Strzeleckiego, Fiona – Rafała Bartczaka, Kapsel – Jacka Oczkowskiego. Na trzcinach najlepiej pracowały: Wachtelhund Axel – Zenona Kruszyńskiego, gończy Oskar



*Uczestnicy polowania w dniu 29.01.2023 r.*

– Michała Czajki, Munsterlander Baby – Moniki Tironi-Chodera. Szczególne podziękowania dla myśliwych i ich piesków – Huberta Dębowskiego, kolejny rok wsparł nasze łowy liczną psią ekipą oraz dla Zbigniewa Ostrowskiego, który przybył aż z okręgu gdańskiego.

Poczęstunek zapewnili Koledzy z Koła Łowieckiego Samura już rok wcześniej zabukowali termin u Kuby Wolskiego i ten z mięsa jelenia i dzika, strzelonych w Kujawskiej Kniei, przyrządził pyszny dziki gulasz, wzbogacony grzybami leśnymi. Kiełbaski pieczone na ognisku, pyszna drożdżówka z kruszonką, dopełniły dzieła i ukontentowani wracaliśmy do domów a niektórzy do Kobylnik na dalszy ciąg Weekendu na Kujawach. Biesiada i konkurs nalewek w sobotni wieczór to już nasza tradycja. Na niedzielę zaplanowane było polowanie Dian w Kujawskim Kole Łowieckim.



*Uczestnicy konferencji, od lewej: Radosław Gronikowski, Tomasz Pinkowski, Aleksandra Szulc, Jagoda Szulc, Jarosław Lewandowski i Wojciech Lukstaedt.*

### Konferencja w Kobylnikach

Informacja o kujawskim weekendzie nie byłaby kompletna gdybym nie wspomniała o piątkowym wydarzeniu, Konferencji „Aktualności łowieckie w przeddzień VIII Sąsiedzkich Polowań na Lisy – Kobylniki 2023”. Omówiłam spotkanie w Senacie RP „Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce”, które odbyło się dwa dni wcześniej. Gorąca debata dotyczyła także głosowania europosłów w temacie zarządzania naszymi lasami. Głos w dyskusji zabrał między innymi nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski Ireneusz Jałoz. Miło było usłyszeć słowa wsparcia i zapewnienia o przychylności komendanta Komisariatu Policji Kruszewy podkomisarza Pawła Kazubowskiego.

Ponadto omówiliśmy zaplanowane w naszym okręgu, na ten rok, uroczystości związane z Jubileuszem 100-lecia PZŁ. Z tej okazji wzniesiliśmy toast życząc sobie i naszemu Zrzeszeniu „Darz Bór”, skosztowaliśmy także jubileuszowego tortu.



**Aleksandra Szulc**



# URODZIŁAM SIĘ DIANA

Dianą się nie zostaje. I choć dość groteskowo to zabrzmiałoby, zgadzam się w tej jednej jedynej kwestii z modnym obecnie ekoterrorystycznym sloganem „myśliwy to stan umysłu”. Dopowiem tylko, że to również stan ducha, serca i odwagi, by żyć zgodnie z naturalnymi potrzebami człowieka w świadomości istnienia czegoś tak banalnego i spływającego, niestety temat, jak łańcuch pokarmowy. Obok pozyskiwania najzdrowszego pod słońcem pokarmu dla własnych dzieci; obok tego pięknego atawizmu, jest także cała tradycja i kultura łowiecka, niematerialne dziedzictwo...

## Niedziewczęce zainteresowania?

Wracając do kobiet z flintą, skoro już ustalone, że Dianą trzeba się urodzić, to cała reszta powinna być prosta. Nic bardziej mylnego. Zdecydowanie łatwiej jest kobiecie wzrastającej w tradycyjnej rodzinie myśliwskiej, gdzie z dziada pradziada dziedziczy się flintę a wiedzę łowiecką wysysa się z mlekiem matki. Trochę trudniej, gdy wokół nikt nie rozumie potrzeby oddychania rześkim powietrzem w zimowe poranki, gdzieś na skraju lasu, a wszyscy wokół widzą tylko potrzebę zabijania. Gdy dołoży się jeszcze do tego poglądy w stylu „baba na polowaniu przynosi pecha” robi się ostro pod górkę.

A ja urodziłam się w rodzinie, w której wszyscy wprawdzie byli „mięsożercami”, ale myśliwym był rzadko spotykany dziadek Czesio. Ojciec mojego chrzestnego, czyli rozrysowując drzewo genealogiczne co najwyżej powinował. Nikt mnie więc nie zabierał na polowania, choć wtedy dzieci mogły w nich uczestniczyć; nikt nie uczył pracy w łowisku i obcowania z bronią. Samotnie, goniąc za tropami po polach, marzyłam o kapeluszu z piórkami. Później jeszcze kilkakrotnie spotkałam się z brakiem zrozumienia do tych niedziewczęcych zainteresowań... aż w końcu dorosłam. I co się zmieniło? Na lepsze w świecie pasji łowieckiej nic. Dom, dzieci, praca i brak czasu na to by pójść za sarnami po polach. Coś z czym rodzisz się w sercu jednak nigdy nie zamiera.

## Ambona w koronki? Czemu nie!

W szeregach rycerzy św. Huberta wstąpiłam będąc już mocno dorosłą osobą. Wcześniej jako dziennikarz, spotkałam na swojej drodze Diany z władz centralnych i wojewódzkich PZŁ. Silne, mądre kobiety. Dopiero później zrozumiałam, że do miejsca, w którym są, musiały dojechać przez wiele, z niemałym wysiłkiem. Będąc więc osobą zdecydowaną po trzydziestce jako matka, żona i kobieta, z typowym dla wieku bagażem doświadczeń i świadomością samej siebie, złożyłam podanie na staż do najbliższego koła. Na pierwszym już spotkaniu zrozumiałam, że zderzyć się będę musiała, w najlepszym wypadku, z całym tabunem dobrodusznym sugestii, że to nie dla mnie.

Po pierwsze, część szanownych nemrodów uważała, że miejsce kobiety jest w domu z miotłą w ręce, a nie na polu z dubeltówką. Po drugie, kobieta jako ten puch marny nie



*Autorka publikacji Daria Wyrostkiewicz.*

da rady w łowisku. I o ile nikomu nic do tego, kiedy latam po domu na miotle, o tyle prób udowodnienia mi, że nie dam rady było bez liku. W trakcie stażu spędziłam prawie siedemdziesiąt nocy w łowisku, w tym na wielogodzinnych pieszych rozpoznaniach terenu. Zobowiązana byłam do uczestnictwa we wszystkich pracach gospodarczych i każdej zbiorówce. Porządkowałam archiwalia koła, bo nigdy wcześniej nikt nawet na chwilę do tego nie usiadł; prowadziłam kronikę, dostałam – jak to zabawnie nazwano – „pod swoje władanie” domek myśliwski. Oczywiście, w rozumieniu „sprzątaj, ogarniaj, dbaj jak na babę przystało”. Opiekowałam się wolierą dzikich królików i bażantów. Wyklułam ich w inkubatorze grubo ponad setkę. Malowałam ambony, liczba mnoga nie wkrađa się tu przypadkiem. Tu pozwolono mi poszaleć, nie tylko impregnatem, ale i kolorami... To chyba nieliczne w Polsce ambony w kwiaty i koronki. Budowałam paśniki, podsypy, lizawki, czynnie uczestniczyłam w montowaniu tak zwanej mojej ambony. I czego by jeszcze nie wymyślili, zrobiłabym choćby ostatkiem sił, bo urodziłam się Dianą.

Dzięki własnej pracy wyszłam poza klisze narzucone mi przez stereotypowych myśliwych o mentalności rodem z minionej epoki. To na szczęście coraz bardziej już egzotyczne postawy na tle myśliwych, otwartych i pełnych wiedzy, wizji i pasji. Na szczęście coraz mniej

## Opowiadanie

Kolegów w naszym PZŁ, którzy uważają, że tylko chłop w domu powinien nosić spodnie. I tak swoje, zielone porcięta, kamuflaż ze wstawkami od stroju polowego zakładam z radością, kiedy tylko mogę.

### Marzenia stały się rzeczywistością, sen stał się jawą...

Egzamin zdałam przy pierwszym podejściu. To naprawdę kawał wiedzy i umiejętności do połknięcia, a i tak to ledwie ułamek tego, czego nauczy myśliwego obcowanie oko w oko ze zwierzyną. Już w trakcie egzaminu poczułam się jakbym przeszła na drugą stronę lustra. Zupełnie normalne, przychylnie spojrzenia. Żadna z nas, a byłam nie jedyną kandydatką na myśliwego w spódnicy ani przez chwilę nie poczuła się jakby miała przebijać pięściami mur. Z całą pewnością tu nikomu nie przeszkadzały nasze kilkucentymetrowe szpilki.

Nie złożyłam podania do stażowego koła, nie chciałam kolegom myśliwym przynieść pecha, którego tak się obawiali. Poznałam myśliwych z innych kół, praktycznie w całym kraju. Te przyjaźnie trwają do dzisiaj i są pojemniejsze niż samo łowiectwo. Rozpoczęłam rezydenturę w kole oddalonym ode mnie o parędziesiąt kilometrów. Już teraz moim kole. Rezydentura trwała zaledwie kilka miesięcy. Obecnie jako pełnoprawny członek koła przygotowuję się do przyjęcia obowiązków sekretarza. W kniei spędzam każdą wolną chwilę, dzięki uprzejmości i na zaproszenie innych myśliwych. Bez względu na to czy polujemy na pióro, zające czy drapieżniki, stojący na linii myśliwi darzą się wzajemnym zaufaniem i szacunkiem.

Tak zawiązują się międzyludzkie relacje, gdzie każdy, bez względu na płeć, jest kolegą po strzelbie. A gdy myśliwi, ci z linii, przy jednym ognisku spotkają się z tymi na flankach, zaczyna się rekonstrukcja wydarzeń i zawsze cenna wymiana doświadczeń. Nie ma przecież dwóch takich samych polowań i nie da się osiągnąć wiedzy absolutnej w dziedzinie myślistwa.

### Mars i Wenus... byk i łania

Naprawdę przyjemnie jest zestawić spojrzenie Marsa i Wenus, wspólnie podyskutować, wymienić spostrzeżenia. W łowisku jest przecież byk i łania. Oczywiście, nadal są chwile, w których pojawia się pytanie czy z daną rzeczą sobie poradzę, z tą jednak zasadniczą różnicą, że teraz zadawane są z dżentelmeńską uprzejmością, jak na rycerzy św. Huberta przystało. Po drugiej stronie lustra są bowiem myśliwi, w szeregach których stoją także Diany. Odważne, doceniane i chyba nawet trochę rozpieszczane. Przyjemnie jest Dianie, gdy Nemrod uznaje jej zasługi, ale też wtedy, gdy troszczy się o nią i puszcza bezpiecznie przodem, niczym licówkę w chmarze.

Jak mówi mój łowczy, Diana jest naszą ozdobą, wśród myśliwych łagodzi obyczaje, sprawia, że polowanie staje się jeszcze piękniejsze. a nawet najtwardszy Nemrod łagodnieje. Nam przecież nie chodzi o to, by wybić wam z ręki oręż, panowie. Nie chcemy też najmniejszej ulgi, bo przecież kto strzela, ten patroszy. Chcemy wraz z wami dzielić odpowiedzialność za opiekę nad łowiskiem, by móc wspólnie dzielić się dobrem czerpanym wprost z natury przy jedności stołu.

Daria Wyrostkiewicz



Jan Grajewski, Andrzej Pokrzywka

## A, B, C – KLATKOWA HODOWLA SZARAKA

Zając (*Lepus europeus*) ssak z rodziny zającowatych. W Polsce występuje szarak łowny, który jest mieszkańcem odkrytych przestrzeni oraz bardzo rzadki objęty ochroną bielak, prowadzący głównie nocny tryb życia, a w ciągu dnia przesyfia w gęstwinie. Po myśliwsku zając bywa nazywany: gach czy kot (męski osobnik), kocica (samica zająca), ślepek (po urodzeniu), skotak, korpak, koczon, wacho, jepur czy wytrzeszczak.

Zasilanie łowiska zającem z hodowli klatkowej jest znane szczególnie w środkowo-wschodniej i południowej części kraju. Czy osiągniemy oczekiwany efekt w północnych regionach Polski? To tylko możliwe przy przemyślanym postępowaniu. Reintrodukcja szaraka pochodzącego z hodowli zamkniętej w niektórych obwodach wymaga wielu, podkreślamy wielu, przedsięwzięć, aby osiągnąć sukces! Znane są przypadki, że szereg zapaleńców poniosło już „porażkę”, nie osiągnięto zakładanych efektów. Ten artykuł częściowo naświetla i wnosi uwagi do postępowania z początkiem hodowli i chowu tego pięknego ssaka. Hodowlę i rozród opiera się o dobraną parę zające, która

razem w jednej klatce żyje przez kilka lat. Można od tej pary uzyskać w roku trzy do pięciu miotów, łącznie pięć do osiem sztuk młodych. Pamiętajmy, że w tym chowie jest duży procent upadków i ubytków. Wybierając miejsce na zajęczarnię, musimy wybrać teren zaciszny, nie narażony na nadmiar hałasu, dalej od dróg asfaltowych (duża liczba młodych ginie pod kołami aut) czy zarośli i bagien, gdzie mają dobre schronienie drapieżniki. Teren wokół musi być szczelnie ogrodzony i z podłączonym przez całą dobę „pastuchem”, umieszczonym na zewnątrz całego ogrodzenia. Przewód elektryczny powinien przebiegać w dwóch rzędach na różnych wysokościach. Siatka do ogrodzenia musi być odpowiednio gruba i najlepiej podwójna od dołu, aby nie przegryzły i rozerwały wilki czy kłusownicze psy. Przykrycie od góry powinno być wykonane z lekkiej i szczelnej siatki.

Musimy obserwować, kiedy w łowisku rozpoczyna się parkotnia, wówczas wyłapujemy z zagrody adaptacyjnej szaraki i wypuszczamy poza obręb zajęczarni. Jednak ponownie w miarę możliwości w obrębie hodowli wcześniej





**Andrzej Pokrzywka – współautor publikacji, członek Komisji ds. Zwierzyny Drobnej ZO PZŁ w Bydgoszczy, członek Koła Łowieckiego nr 16 „Żuraw”.**

eliminujemy drapieżniki. Gwarantem udanej hodowli jest znajomość podstawowych zasad zootechnicznych, przyjęty system odchowu, odpowiednia konstrukcja klatek (często dorosłe sztuki przy dużym stresie giną), żywienie i „oddane serce” w przedsięwzięciu.

Podstawową karmą może być granulata (stosowany dla królików) z udziałem kokcydiostatyku a uzupełnieniem jest ziarno owsa (niespleśniałe), siano, jabłka, oraz gałązki jabłoni, wierzby czy osiki. Woda w poidłkach uzupełniona na bieżąco (szczególnie u karmiących samic). Sprawdzony wymiar klatek: szerokość około 2 metrów, długość około 1,5 metra a wysokość do 1 metra. Odległość od ziemi 0,8 do 1 metra. Unikamy przykrycia klatek blachą, ponieważ przy silnych opadach występuje dodatkowy hałas. Zając lubi spokój, jednak adaptuje się do głosu szczekającego w pobliżu psa. Pies powinien być w okólniku i niewidoczny przez zajacę. Obecność psa odstrasza częściowo drapieżniki, często jednak kocica będąc na wolności koci się w pobliżu okólnika, pozostawiając na dzień ślepaki i wraca po zmroku na karmienie.

W woliery adaptacyjnej, gdzie przyswajają się do środowiska młode zajace nie mogą być jednocześnie bażanty czy kuropatwy. Kokcydioza ptaków łownych jest szybko przenoszona na ssaki z rodziny zajęcowatych. Wywołują ją pasożytnicze pierwotniaki z rodziny (Eimeria), które kolonizują się w jelitach cienkich lub wątrobie. Zakażenie następuje przez zjedzenie zakażonej oocystami karmy najczęściej trawy. Na tę chorobę zapadają także jelenie, daniela, sarny czy dziki, jednak najbardziej dziesiątkuje populację zajęcy.

Czy jesteśmy w stanie przeprowadzić reintrodukcję zajacę szaraka w naszych okęgach, kiedy zagęszczenie jego w ostatnich latach ciągle spadało. Problem jest w tym, że wielu młodych myśliwych wstępując do Związku, a będąc „obszarnikami”, osobiście wyeliminowało naturalne schronienia wśród polnych zadrzewieniach, zakrzewieniach czy miedzach. Rozumiemy, że są zwolennikami wielkoobszarowych monokultur rolnych, z pełną mechanizacją i chemizacją. Stosują głównie uprawy bez-

orkowe (strip-till), bez głębokiej orki – „skiby” na zimę, w której to zajęc tworzył kotlinę. Do tego mamy choroby pasożytnicze (kokcydioza, robaczycyca), bakteryjne (pasteureloza, bruceloza), wirusowe (EBHS – wybroczyny krwawe naczyń włosowatych) a także wysoka śmiertelność na drogach, ciągłe kłusownictwo czy niesprzyjające warunki klimatyczne. Ponadto szczególny element to naturalni wrogowie: borsuki, lisy, jenoty, kuny, ptaki drapieżne oraz psy i koty.

Sukces jest możliwy, jeżeli obwody należące do rejonów hodowlanych przed pobudowaniem woliery rozpoczną wspólną systematyczną redukcję drapieżników. Jednocześnie ustalać plan zakładania remiz śródpolnych (zakrzewień), stałych miejsc dokarmiania (cały okres zimowy) i niezbędnych poletek ochronnych (np. krzewów porzeczek).

Z zainteresowaniem kibicuję członkom Koła Łowieckiego nr 16 „ŻURAW”, którzy w 2008 roku zbudowali woliery dla bażantów i zajęcy w obwodzie nr 106. Od roku 2013/14 przystosowano ją wyłącznie do odchowu zajacę. Z danych przytoczonych w tabeli 1 widzimy, że liczba wysiedlanych sztuk zajęcy do obwodu ciągle wzrastała, a w ostatnim roku osiągnęła 41 sztuk. Ten kilkuletni okres, to pokonanie szeregu problemów w hodowli i chowie szaraka. Dla tych, co planują takie przedsięwzięcie, warto zwrócić się do tego koła, aby uzyskać informację na ten temat, wiem, że są chętni i otwarci. Uczulą, jak postępować przed drapieżnikami a szczególnie wyjaśnią, dlaczego w grudniu do woliery dostały się kłusownicze trzy psy, które spowodowały upadek w klatce kilku szaraków.

Współautor artykułu Andrzej Pokrzywka, prowadząc szczegółowe notatki z poszczególnych lat, przytoczył przykład pary szaraków, których rekord przychówku w jednym roku osiągnął 17 sztuk. Można, ale kosztuje to poświęcenia i oddanego sprawie „serca”.

**Tabela 1: Efekty woliery hodowli i zasiedlenia łowiska w KŁ „Żuraw”.**

SEZON	ZAJĄC (szt.)	BAŻANT (szt.)
2022/2023	41	-
2021/2022	35	-
2020/2021	27	-
2019/2020	28	-
2018/2019	23	-
2017/2018	15	-
2016/2017	14	-
2015/2016	12	-
2014/2015	12	-
2013/2014	15	10
2012/2013	14	10
2011/2012	12	30
2010/2011	10	50
2009/2010	-	50
2008/2009	-	300

**Źródło: Opracowanie własne.**



Piotr  
Watola

## PRÓŻNE NADZIEJE, PRÓŻNY TRUD

Obserwując zmiany zachodzące w środowisku rolnym – zarówno w strukturze upraw, jak i te związane z usuwaniem przez rolników wszelkich zakrzewień, nieużytków czy zasypywaniem śródpolnych oczek, pojawia się wątpliwość, czy nasze wysiłki związane z poprawą warunków bytowych zwierzyny drobnej są celowe. Oczywiście są gatunki, których liczebność w ostatnich latach wzrasta – mam tu na myśli gęsi czy gołębie grzywacze, jednak w poniższym artykule skupię się przede wszystkim na kurakach i zajęcach.

Lata, gdy nasze pola obfitowały w licznie występujących przedstawicieli zwierzyny drobnej, poza nielicznymi wyjątkami (np. kieleckie, małopolskie), niestety odeszły w zapomnienie. Przyczyn takiego stanu jest wiele, a na większość z nich – niestety, nie mamy wpływu.

### Charakterystyka upraw

Wraz z postępem cywilizacyjnym zmienia się struktura i powierzchnia upraw. Kiedyś dominowały niewielkie kilku- lub kilkunastohektarowe, zróżnicowane uprawy, poprzedzielane licznymi miedzami. Pomijając dostęp do różnorodnych zbóż czy warzyw, miedze i nieużytki wzbogacały bazę żerową o różnego rodzaju trawy i zioła, a spora ilość zakrzaczeń (i zadrzewień), wraz z śródpolnymi remizami i bagienkami, stanowiły dodatkową bazę żerową i ochronę przed drapieżnikami czy niekorzystnymi warunkami pogodowymi. Obecnie, dzięki coraz większej mechanizacji rolnictwa, nikną małe uprawy, miedze, nikną również wszelkie nieużytki i „bagienka”, a w ich miejsce powstają wielkoobszarowe uprawy. Na domiar złego, znacznie zmalała różnorodność uprawianych roślin – dziś w wielu miejscach dominują monokultury kukurydzy, rzepaku czy buraków. Na domiar złego, drastycznie zmniejsza się również ilość zakrzaczeń i zadrzewień, które przez wiele lat spotkać można było wśród pól przy drogach, rowach czy nieużytkowanych już liniach kolejki wąskotorowej.

### Chemia w rolnictwie

Kolejnym, nie mniej istotnym elementem, który bardzo niekorzystnie oddziałuje na zwierzynę drobną, to ilość „chemii” stosowanej we współczesnym rolnictwie. Sztuczne nawozy czy środki owadobójcze, przeciwgrzybiczne, itp., rozpylane na dużych powierzchniach odciskają negatywne piętno na organizmach zwierzyny (i innych zwierząt zasiedlających te obszary), powodując zatrucia czy w wyniku długofalowym – choroby, które niejednokrotnie kończą się ograniczeniem zdolności reprodukcyjnych, a nawet śmiercią. Choć obecne przepisy i obostrzenia poprawiły jakość stosowanych środków i dość znacznie ograniczyły zastosowanie tych najbardziej trujących, mimo wszystko stosowane w rolnictwie

preparaty, nadal negatywnie oddziałują na zwierzynę. Lata 60. ubiegłego wieku dobitnie pokazały, jak w krótkim czasie doprowadzić do załamania silnych dotąd populacji polnych kuraków, poprzez zastosowanie powszechnie dostępnego wówczas (i chętnie używanego) środka owadobójczego – DDT. W niedługim czasie po jego wprowadzeniu do środowiska dało się zaobserwować m.in. zmniejszenie sukcesu lęgowego wśród polnych kuraków, a o wielu powikłaniach i chorobach w organizmach, dowiadaliśmy się w późniejszym czasie, dzięki rozwojowi badań nad wpływem stosowanych środków na ludzi i zwierzęta.

### Antropogenizacja

Ostatnie lata to również rozkwit zabudowy terenów wiejskich – widoczny szczególnie wokół większych aglomeracji, gdzie w stosunkowo krótkim czasie powstało bardzo dużo nowych budynków i osiedli mieszkaniowych, które częstokroć wybudowane zostały w dużym rozproszeniu, pośród pól. Nie dość, że zmniejsza się w ten sposób areał niezbędny dla bytowania zwierzyny, to znacznie wzrastająca penetracja terenu, zarówno przez ludzi jak i zwierzęta domowe – koty czy psy, wprowadza dodatkowy niepokój w środowisku naturalnym. Ponadto psy i koty, które w domu są „kochanymi pupilami”, w polu ożywiają instynkt łowcy, sprowadzając tym samym zagrożenie na bytujące tam zwierzęta. Wartym odnotowania jest również fakt, iż pośród ludzkich osiedli bardzo dobrze odnajdują się niektóre gatunki drapieżników (choćby kuny czy lisy) oraz krukowate (sroki, wrony, gawrony), które przez lata nauczyły się żyć pośród ludzi, gdzie mają ułatwione dojście do pożywienia – zawsze przecież odnajdą jakieś odpadki. Poza osiedlami jednak, zgodnie ze swoim instynktem, nie pogardzą żyjącymi wśród pól ptakami, czy małymi ssakami.

### Co dalej?

Powyższe zjawiska zaobserwować możemy praktycznie w każdym zakątku naszych obwodów, pewnie z nielicznymi wyjątkami, o których wspominałem na wstępie. Wielu moich kolegów „z politowaniem” przygląda się „walce” o poprawę warunków bytowych dla zwierzyny drobnej, argumentując swoje stanowisko opisanymi przeze mnie przykładami. Osobiście zajmuję odmienne stanowisko wierząc, że nawet jeśli nie uda się znacząco zwiększyć liczebności zwierzyny drobnej, to możemy spowolnić lub zahamować tendencję spadkową.

W jednym z obwodów, na którym gospodaruje moje koło mieszka wielu myśliwych – rolników, którzy rozumiejąc znaczenie miedz, zakrzaczeń i nawet niewielkich nieużytków, pozostawiają je w terenie – robi to też kilku ich sąsiadów. W efekcie pomimo, iż areał takich





Fot. Jarosław Chłqd.

miejsc globalnie spada, w naszym terenie to negatywne zjawisko postępuje wolniej. Dużym problemem jest natomiast znalezienie nieużytków do zakładania remiz śródpolnych, bowiem wielu właścicieli, jeśli nawet dysponuje takim ugiem, niechętnie wyraża zgodę na obsadzenie go krzewami i drzewkami potrzebnymi zwierzynie. Doświadczenie pokazuje natomiast, że upór popłaca i kilka takich remiz w ciągu ostatnich lat udało się obsadzić, tworząc w ten sposób „miejscówki” przyjazne zwierzynie.

Problemem – i to w całym kraju – jest zmniejszająca się powierzchnia wód powierzchniowych, zjawisko szczególnie zauważalne właśnie na polach. Nie pomaga tutaj stosunkowo mała ilość opadów. W tym przypadku, naszym sprzymierzeńcem są bobry, które od kilku lat spotkać możemy niemal w każdym zakątku naszych obwodów – nawet „w środku” pól. Ten wspaniały „hydrotechnik” – budowniczy tam, pozwala zatrzymać w łowisku tak potrzebną, życiodajną wodę. Wokół bagienek samoistnie powstają zaś trzcinowiska i zakrzaczenia, co stanowi dodatkową osłonę. Warto również (w uzgodnieniu z właścicielami terenów) zainwestować w dosadzenie w takich miejscach drzewek czy krzewów owocowych.

Po żniwach na polach pojawiają się poplony, które również sprzyjają zwierzynie. Warto porozmawiać z rolnikami by pozostawili je na polach jak najdłużej. Dziś chyba najczęściej wysiewana jest gorczyca, do której – jak wskazuje doświadczenie – ściągają głównie bażanty, ale czasem spotkać można rośliny takie jak facelia, gryka czy łubin...

## Dokarmiać czy nie?

W okresie jesienno-zimowym powinno pamiętać się o podsypkach dla bażantów i budkach dla kuropatw (jeśli występują w łowisku). Podsypy należy uzupełniać już w drugiej połowie września, sypiąc pod nie pszenicę, kukurydzę a także plewy. Pomimo, iż na polach ptaki te znajdują sporo pożywienia, przez całą zimę chętnie korzystają z przygotowanej karmy – a jej dostatek spowoduje, iż nie będą podejmowały wędrówek w poszukiwaniu żeru, co często zdarza się w uboższych terenach. Budki dla kuropatw powinny być

wystawione w miejscach, gdzie obserwuje się te ptaki. Szczególnie ważne jest to w przypadku występowania pokrywy śnieżnej – ułatwi to dostęp do pokarmu, bez nadmiernego wydatkowania energii przez te sympatyczne kuraki. Wybierając lokalizację tych urządzeń, należy pamiętać, aby nie ustawiać ich w pobliżu pojedynczych drzew czy w zupełnie gołym polu. Znacznie ułatwi to obserwację i wybór ofiary przez „jastrzębiowate”, a brak osłon w postaci traw, krzewów czy trzcin, uniemożliwi kurakom możliwość ucieczki i schronienia.

## Za flintę i na lisa!

Na koniec warto wspomnieć o redukcji drapieżników – zarówno gatunków łownych, takich jak lisy, kuny i norki, jak i należących do IGO (choćby jenoty). Wszędzie tam, gdzie chcemy utrzymać silną populację zwierzyny drobnej, nieodzownym elementem gospodarki jest polowanie na wskazane drapieżniki. Strzelenie podczas zasiadki do lisa czy innego drapieżnika, wbrew niektórym opiniom, wcale nie przekreśla szans na późniejsze spotkanie z czarnym zwierzem czy innymi gatunkami zwierzyny grubej.

## A więc warto działać?

Kiedyś tak licznie występująca zwierzyna drobna, będąca ozdobą naszych pól, od dłuższego czasu przeżywa regres – spadek wywołany przede wszystkim postępującymi zmianami w rolnictwie, jego mechanizacją i wprowadzeniem upraw monokulturowych. Oczywiście my myśliwi, możemy się temu przyglądać i narzekać, że tak po prostu musi być, ale możemy też dołożyć wszelkich starań by odwrócić lub przynajmniej zahamować ten niekorzystny trend – do czego serdecznie zachęcam.

# DLACZEGO PUDŁUJEMY?

Pewnie wielu z nas, Koleżanek i Kolegów uzna to pytanie za retoryczne i nie wymagające odpowiedzi. Po prostu pudło i basta! Ale przyczyn, które składają się na taki efekt strzału może być wiele. Postaram się przybliżyć kilka aspektów, których doświadczyłem osobiście, jak również z obserwacji strzałów sąsiadów, na polowaniach zbiorowych i strzelców na strzelnicach myśliwskich.

### Ile wyprzedzić?

Jednym z pierwszych błędów i chyba najpoważniejszym, które zdarza nam się popełniać, jest niewłaściwe wyprzedzenie. Ja osobiście często pudłuję do kogutów bażanta. Czy podrywający się kogut, defilujący na 20 metrów, wymaga metrowego wyprzedzenia? Nie! Takiego bażanta wystarczy strzelić wyprzedzając go około 20 centymetrów, czyli strzelając krótko przed dziób. Ale nasz mózg podpowiada, by rzucić lufy daleko przed kolorowy cel i nasz bażant, z którego już widzieliśmy przepyszny, zdrowy rosołek, frunie sobie dalej bez utraty piórka obficie krzycząc, co poczytuję jako wyjątkowe obśmiewanie niefortunnego strzelca. Jeżeli natomiast naganka spłoszyła bażanta gdzieś dalej i ten miał szansę, upodabiając się do helikoptera, szybko wzbić się w powietrze i nabrać prędkości z wiatrem, wtedy takowe metrowe wyprzedzenie może być już za małe. Zatem



Jarosław Wikarski – łowczy Koła Łowieckiego nr 150 „Ryś” w Inowrocławiu.

musimy zawsze pamiętać o właściwej ocenie odległości. Istotną rzeczą podczas strzału do kogutów i kaczek jest brak punktu odniesienia. Lecący ptak w przestrzeni powoduje zaburzenie możliwości porównania jego sylwetki, w danym momencie, do czegośkolwiek. I choć wcale nie bierzemy tego aspektu pod uwagę, to jest on jednym z elementów składowych każdego pudła.

Inaczej ma się sprawa ze strzelaniem naszych gatunków łownych na ziemi. Wyjątkowo dobrze strzelam do pędzonych zajęcy i lisów. Zapewne jest to spowodowane tym, że jeśli strzelam do zająca czy lisa, potrafię szybko znaleźć punkt odniesienia. Odległość, którą powinienem założyć przed cel jest dużo łatwiejsza do oszacowania i choć szybkość tej zwierzyny również może być znacząco różna, to jednak dużo łatwiej znaleźć mi to poprawne wyprzedzenie.

### Strzały trudne

Najtrudniejszymi dla mnie są strzały, kiedy kaczka bądź bażant leci na mnie na wprost. Wtedy trzeba cel nakryć lufami. Podczas ściągania spustu my tego celu nie widzimy. Znam wielu wspaniałych strzelców, dla których takie strzały są najtrudniejsze. Rzecz ma się podobnie na strzelnicy, kiedy strzelając oś myśliwską, czy jak ktoś woli trapa, rzutek odchodzi od nas na wprost. Rzutek taki przysparza strzelcom wielu trudności a podczas zawodów, kiedyś często sędziowanych, widziałem wielkie nazwiska, które poległy na najprostszych rzutkach odchodzących na wprost. Strzelając trapa często pięknie strzelam rzutki trudne, które wymagają znacznego wyprzedzenia bocznego, tzw. skrajne a tracę cenne punkty na tych wydających się takimi łatwymi. I choć lata praktyki powinny zmieniać efekty strzału na plus, to jednak sromotne pudła do łatwych rzutków zawsze psują mi końcowy wynik.

### Konkurencja na zbiorówce

Istotnym elementem psychologicznym jest świadomość, że stojąc na stanowisku i widząc podnoszącego się bażanta, czy umykającego lisa strzelamy szybko, nawet zbyt szybko, co spowodowane jest obawą, że ten uciekający upragniony, za chwilkę będzie bliżej naszego sąsiada i często w takim momencie oddajemy dwa strzały „na wiwat”. Nasz sąsiad wyczekuje naszego „wyrzucenia się” i po złożeniu się strzela raz, spuszczając pod nogi bażanta, czy rulując liska. Zdajemy sobie wtedy sprawę z tego, że trzeba było dokładnie przymierzyć i poprowadzić cel. Ale współtowarzyszący nam myśliwi gratulują pięknego strzału – nie nam. Potem następuje seria wyrzutów i spinanie się podczas kolejnych okazji pozyskania zwierzyny, co jest najlepszą drogą do otrzymania na pokocie zaszczytnego medalu Króla Hodowców. Zawsze warto przed strzałem zwierzynę poprowadzić lufami i oddać strzał w najlepszym dla nas momencie.



### Zatrzymanie luf

Jest to również bardzo powszechna przyczyna naszych pudeł. Prowadzimy zwierzynę z właściwym wyprzedzeniem a w momencie naciskania spustu zatrzymujemy lufy. W tym momencie zwierzyzna niejako „wychodzi nam” z pola skutecznego rażenia a śruty układają się daleko za ogonem bądź omykiem naszego celu. Zawsze musimy pamiętać, że przy metodzie prowadzenia zwierzyny lufami nie wolno nam zatrzymywać luf w momencie strzału. Zawsze spowoduje to strzał spóźniony.

### Bezpieczeństwo

Prozaicznie najważniejszy aspekt na polowaniu zbiorowym, czyli bezpieczeństwo, jest również przyczynkiem do powielania naszych pudeł. Czasami nasze stanowisko wypada w miejscu, gdzie mamy szansę na krótki, błyskawiczny strzał a każde dłuższe ciągnięcie celu lufami spowoduje możliwość strzału w kierunku, w którym śruciny mogą polecieć w miejsce, które nie gwarantuje nam bezpieczeństwa strzału. Wtedy często zdajemy się na „strzał z rzutu”, co jest dopuszczalne tylko przy doskonale dobranej broni o wymiarach idealnie dopasowanej do strzelca. Musimy też wtedy pamiętać, że z tak bliskiej odległości, po celnym strzale możemy zwierzynę

„rozbić”. Dlatego czasami warto nie strzelić, a na pewno zyskamy w kole opinię rozważnego myśliwego.

### Odległość i czoki

Pudła nasze często są też powodowane naszym przeświadczeniem o niezwykłej ciętości naszej broni. Myśliwi często kupują broń sportową, która ma służyć również do polowania, dokupując do niej przedłużane czoki z przeświadczeniem, że wtedy to i na 70 metrów... Nic bardziej mylnego. Oczywiście zdarzy się, że kaczka spadnie po tzw. królewskim strzale na odległość znacznie przekraczającą regulaminowe 40 metrów. Ale zawsze jest to kwestią przypadku niż regułą. Przy takim postępowaniu musimy pomyśleć, ile zwierzyny ujdzie poranionej, by konać w męczarniach? My kończąc polowanie i pakując broń do futerału, tego na pewno się nie dowiemy.

Życzę Koleżankom i Kolegom samych rozważnych i przemyślanych strzałów. Takich, które będą przynosić nam satysfakcję z upolowanej zwierzyny. Ale i takich momentów, kiedy dla dobra zwierzyny, bądź względów bezpieczeństwa, będziemy potrafili powstrzymać się od strzału i będzie to nasz świadomy wybór.

Jarosław Wikarski



Sergij  
Isaryk

## URZĄDZENIE SCATT DO TRENINGÓW NA „SUCHO”

W ostatnich latach dużo zmieniło się w regulaminie zawodów strzeleckich PZŁ: doszedł MOP (Myśliwska Oś Praktyczna), dublety na trapie, zmieniła się średnica tarcz lisa i rogacza, co znacznie utrudniło wykonanie stuprocentowego wyniku w tych konkurencjach.

Strzelam wielobój myśliwski 26 lat, od 1997 roku i wiem z własnego doświadczenia, że wykonanie tak zwanej 100 (setki) nie było łatwe, nawet na starych tarczach, a teraz przy tych zmniejszonych średnicach pierścieni jest bardzo trudne.

Ostatnio zadałem sobie pytanie: czy po tylu latach strzelania w końcu mogę strzelić tę wymarzoną „setkę” – czy nie!?

Tracenie po kilka ważnych punktów na zawodach, waży czasami na wynikach indywidualnych lub drużynowych. Nie mam wątpliwości, że przyczyną tego jest brak odpowiednich treningów i prawidłowej techniki strzeleckiej, która powoduje niepowodzenie.

### Podstawy precyzyjnego strzelania

Niestety nikt nas nie uczył, jak podchodzić prawidłowo do takiego precyzyjnego strzelania. Mamy kilku strzelców w kraju, których regularnie na zawodach centralnych podziwiamy za „setki” na Rogaczu i Lisie, ale to z reguły osoby, które strzelały sportowo z karabinka i mają pojęcie o technice precyzyjnego strzelania, dla

tęgo mają tak wysokie i stabilne wyniki. Zostaje reszta strzelców, których nikt nie uczył, jak podchodzić prawidłowo do precyzyjnego strzelania, jak trzymać broń, jak się ustawiać, jak oddychać, jak podchodzić do celu, kiedy oddawać strzał, a kiedy trzeba odłożyć i powtórzyć podejście do strzału, jak się ubrać, jakie mają być buty i kurtka. To wszystko ma ogromne znaczenie i z tych niby drobiazgów składa się cały sukces i wysoki wynik. Kiedyś czasami z „doskoku” można było trafić bez treningu 95 punktów, raz więcej raz mniej, a czasem nawet wymarzoną „setkę” raczej na starych tarczach, ale teraz tych „setek” z doskoku prawie niema. Niestety przy teraźniejszych tarczach, żeby wynik był stabilny i wysoki na poziomie wymarzonej „setki” musimy skorzystać z doradztwa doświadczonych trenerów w strzelectwie sportowym.

### Rury – stabilizatory ruchu

Tak jak kiedyś w 2005 roku po prawie 7 latach szukania sukcesu w „Dziku” skorzystałem z porad doświadczonego trenera z Ukrainy Jewgenia Kleszczenki, który był wtenczas trenerem reprezentacji Polski w ruchomej tarczy i wychował wielu mistrzów olimpijskich, świata i Europy, a w Polsce wielokrotnego mistrza świata Czaplę oraz doprowadził do wielu sukcesów reprezentację Polski na Mistrzostwach Świata i Europy. Te konsulta-



*Urządzenie na lufie.*

cje diametralnie zmieniły moje podejście do „Dzika”, zmieniły moją technikę i dały mi bardzo dużo wiedzy w osiągnięciu wysokich wyników, co znacznie mi pomogło w 2009 roku, kiedy wygrałem indywidualnie Mistrzostwa PZŁ w klasie mistrzowskiej w Katowicach. Fałsz lufa czy rura na lufie z obciążnikiem była pierwszy raz wykorzystana w 2005 roku i wielu kolegów śmiało się z „rury wodociągowej”, ale jak wyniki ustabilizowały się na poziomie 92-95%, to sami zaczęli te rury-stabilizatory ruchu zakładać. Teraz takie stabilizatory ma prawie co drugi strzelec w kraju.

Ostatnio od dwóch sezonów wróciłem do wieloboju myśliwskiego i nie mogę się połapać na tym „nowym” Rogacz i Lisie. Obserwuję wyniki zawodów krajowych i też tych „setek” tam za dużo nie widać, a na ponad 100 zawodników tylko 2-3 ma 100% wyniki! Przy „starych” tarczach tych 100% wyników było zdecydowanie więcej. Świadczy to o tym, że zmniejszenie średnicy pierścieni o prawie 1cm spowodowało wymaganą większą precyzję strzałów. A ta precyzja nie bierze się z niczego, ją trzeba wypracować i wytrenować...

## Urządzenie SCATT

Trening na sucho z zastosowaniem nowych technologii, którym jest urządzenie SCATT, przyczynia się do uzyskiwania precyzyjnych wyników strzeleckich.

Zrobiłem w sezonie 2022 podobny krok, jak kiedyś, szukając sukcesu na „Dziku”, zwróciłem się do profesjonalisty – trenera sportowego klubu Zawisza w Bydgoszczy, olimpijczyka i medalisty Mistrzostw Świata Tadeusza Czerwińskiego. Wtedy zobaczyłem, jak ćwiczą jego podopieczni – mistrzowie Polski w karabinie sportowym na urządzeniu SCATT.

SCATT, to jest urządzenie elektroniczne, w postaci kamery na lufie, podłączone do komputera, które daje możliwość trenować i analizować wszystkie fazy strzału od podejścia do celu, do oddania strzału z wyrysowaniem na monitorze całej trajektorii prowadzenia broni. Na zielono SCATT rysuje podejście do celu na żółto, notuje trajektorię 1 sekundę przed strzałem i zaznacza punkt trafienia – białą dużą kropką, a na czerwono pokazuje zachowanie broni po strzale. Daje nam to dokładny obraz i diagnostykę jak podchodzimy do celu i oddajemy strzał – co jest bardzo ważne do analizy, naszego zachowania i treningu.

SCATT jest teraz obowiązkowym elementem w treningach sportowców na całym świecie i nie ma żadnego poważnego strzelca, który nie korzysta ze SCATT. Wykorzystanie SCATT przy treningach w strzelectwie myśliwskim oraz w Combined Game Shooting miałyby wielkie znaczenie w przygotowaniu strzelców oraz znalazłoby swoje miejsce w przygotowaniu nowo-wstępujących i młodych myśliwych.

Na urządzeniu SCATT można trenować w odległości od 3 metrów, to znaczy, że w każdym pokoju czy garażu możemy urządzić stanowisko do treningu. Ustawienie w programie jest takie, że nawet z odległości 3 metrów system imituje odległość, na przykład 100 m.

Jest mały problem z paralaksą na takich małych odległościach i dobrze by było znaleźć lunetę przy treningu na dwóch pierwszych etapach, żeby ostrość obrazu i krzyża była zadowalająca. To daje regulacja paralaksy na lunecie lub pierścieniu, który optyk zakłada na obiektywie lunety. Przy treningu na 50 lub 100 m, na strzelnicy, luneta może być ta, z której strzelamy w konkurencji na 100 m.

Trening składa się z kilku etapów: pierwszy to trening z podpórki (woreczka z rękawicą) dla wypracowania podejścia do tarczy, oddychania i oddanie strzału. Takie ćwiczenia wykonujemy na siedząco do momentu uzyskania wyników około 100%. Ja na pierwszym treningu doszedłem od razu do 96-98% trafień. Ten etap jest bardzo pożyteczny do treningu nowo wstępujących i początkujących myśliwych, bo pokazuje im wszystkie błędy.

Drugi etap to postawa stojąc. Można się oprzeć o ościeżnicę drzwi, rozkładaną drabinę w pokoju, czy wykonać podpórkę – słup w garażu. Na tym drugim etapie też musimy dojść do wyników powyżej 97-98%.

Trzeci etap, to trening na strzelnicy do tarcz w konkurencji „Rogacz” i „Lis” na 100 m, kiedy mamy opanowane dwa etapy przygotowawcze. Wykonujemy „strzały” na sucho w warunkach bardzo przybliżonych do strzelania na zawodach w odpowiednich butach i dobrze by było w skórzanej kurtce.

Czwarty etap, to wykonanie 2-3 kontrolnych serii z amunicji ostrej, imitując strzelanie jak na zawodach.



*Zielona linia, to podejście do celu, żółta – 1 s przed strzałem, zielona 0,3 s przed strzałem, biała kropka – trafienie i czerwona linia zachowanie broni po strzale.*





*Wyniki na strzelnicy, po treningu na SCATT.*

SCATT jest bardzo pożyteczny, bo zaoszczędza nam dużo finansów, ponieważ koszty amunicji są teraz bardzo wysokie oraz daje pewną diagnostykę naszych treningów na „sucho”, rysując nam na monitorze wszystkie nasze ruchy, wykonując pewną diagnostykę naszych treningów.

Osoby zainteresowane polepszeniem swoich wyników zapraszamy na treningi do Bydgoszczy i na strzelnicę MKS ASTRA do Skoraczewa 49/a. Trening na wszystkich etapach trwa minimum 2 godziny. Koszty za trening do uzgodnienia na miejscu. Pozdrawiam i zapraszam na diagnostykę i treningi na urządzeniu SCATT. Tel.+48 602-300-570. Darz Bór!

## ROGACZ

*Tańcowała z mężem żona  
Mówi, jestem oburzona  
To już koniec, apogeum  
Już nie będę twym trofeum  
Jestem szczupła, piękna, zgrabna  
Ty po prostu „kupa sadła”  
Ja dla Ciebie dbam o ciało  
Tobie lasu ciągle mało  
Gdy ty pędzisz na ambone  
Ktoś traktuję mnie jak żonę  
Tak jak w życiu się mijali  
Tak też brzydko tańcowali  
Jej się poplątały nogi  
Jemu przeszkadzały „rogi”.*



**Krzysztof Górski**    *Fot. Jarosław Chłąd.*

# GALERIA NEMRODA

Medale i odznaki pamiątkowe z poprzednich jubileuszy PZŁ  
(Fot. Eugeniusz Trzeciński)

